Nr. 47. Kraków, Wtorek 26 Lutego 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w odcinku powieści p. t. **„Australczyk“**.

„Obywatele drugiej klasy“.

Po tem, cośmy usłyszeli od pruskiego ministra spraw wewnętrznych, przygotowani być musimy, że koledzy jego dostroją się do wypowiedzianej przez niego opinii w kwestyi polskiej. Nic dziwnego też, że i minister oświaty, p. Bosse, na piątkowem i sobotniem posiedzeniu sejmu pruskiego z całym zapałem stanął w obronie dotychczasowego systemu szkolnego w prowincyach polskich i bez ogródek oświadczył, że wynaradawianie jest ostatecznym celem szkoły pruskiej wobec ludności polskiej.

Rozprawa toczyła się na piątkowem posiedzeniu nad budżetem oświaty, a gdy rzecznicy stronnictwa środkowego podnieśli potrzebę reformy ustaw kościelnych, zabrał także głos poseł polski, ks. Jażdżewski i uskarżał się, że w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich nie wolno żadnemu zakonowi zajmować się wychowaniem i nauką, we wszystkich innych prowincyach zaś istnieją takie osady klasztorne. Skutkiem tego wysyłają rodzice niejednokrotnie swe dzieci do zagranicznych szkół zakonnych. Dalej nie ma w Poznaniu radcy prowincyonalnego szkolnego katolika, któryby prowadził nadzór nad wyższemi katolickiemi zakładami naukowemi. Następnie przystąpił mowca do sprawy nauki języka polskiego w szkołach ludowych. Minister Zedlitz zezwolił roku 1891 na naukę języka polskiego, aby stworzyć podstawę dla nauki religii w języku ojczystym. Królewskim rozkazem gabinetowym z lutego roku zeszłego zarządzono następnie lekcye nauki pisania i czytania w klasach średnich. Tymczasem rozporządzenia tego nie przeprowadzono konsekwentnie, tak że nie wszystkie dzieci polskie z lekcyi języka polskiego korzystać mogą. Dalej nie powinna być ta nauka dozwoloną tylko lecz obowiązkową. W czasie, gdy nawołuje się do walki z niereligijnością i rozpasaniem umysłów, należy wystrzegać się połowicznych środków, które nie zezwalają na korzystną naukę religii. Należy także zastrzedz się, aby inspektorzy powiatowi nie oznaczali, do jakiej narodowości należy to lub owo dziecko, aby oni nie decydowali, w jakim języku powinny dzieci pobierać naukę religii, jest to bowiem wyłącznie prawem rodziców.

Na to odpowiedział minister oświaty, p. Bosse, że tylko „prawdziwie niemieckiemu“ zakonowi możnaby pozwolić na pobyt w prowincyach polskich; atoli zakonu, dającego pod tym względem gwarancyę, nie ma dotąd. Nadto wobec zajść w Galicyi i tonu, w jakim przemawia prasa polska, trzeba się mieć na baczności. W dziedzinie wyższego wykształcenia o braku równouprawnienia mowy być nie może, bo na 32% uczniów katolickich przypada 33% katolickich nauczycieli. Co zaś dotyczy nauki języka polskiego, Polacy zadowolnią się dopiero, gdy język polski stanie się językiem wykładowym. Ale o tem mowy być nie może; w szkołach naszych mają się dzieci wychowywać na Niemców i Prusaków. (*Brawo! na prawicy*) Rozporządzenie zeszłoroczne miało na celu zapobieżenie nadużyciom wynikającym z nauki prywatnej i wyzyskiwaniu jej w celach agitacyi przez polski komitet agitacyjny. Dla tego należy tam tylko zezwalać na naukę polskiego języka, gdzie to jest potrzebne. Rząd będzie nadal starał się według sił swoich o obronę niemieckości za pomocą języka niemieckiego. (*Żywe oklaski na prawicy i u narodowo-liberalnych*).

Poseł ks. Jażdżewski odparł na to, że ta czysto-wychowawcza sprawa nie ma nic wspólnego z agitacyą polską. Faktem jest, że księża uskarżają się wszędzie na niedostateczne wykształcenie przygotowawcze dzieci przystępujących po raz pierwszy do Komunii św. Jeżeli minister chce osiedlić w prowincyach polskich zakony niemieckie, to nieznajomość języka krajowego stanie na przeszkodzie ich działalności. W każdym razie zaspokoiłyby zakony niemieckie przynajmniej w pewnej części potrzeby ludności.

Minister Bosse odpowiedział, że możnaby jeszcze zrobić Polakom pewne ustępstwa, gdyby wszyscy nauczyciele i duchowni w Wielkiem Księstwie Poznańskiem tak samo byli patryotyczni, lojalni i ostrożni, jak ks. prałat Jażdżewski. (*Wielka wesołość*).

Rozprawa na temat żądań polskich ponowiła się w dniu następnym, w sobotę, gdy poseł Dasbach, z centrum, prosił ministra oświaty, aby spełnił żądania Polaków, co do nauki ich języka ojczystego. „Państwo pruskie, — mówił ten poseł, — nie ma żadnego interesu w tem, aby dzieci polskie nie uczyły się po polsku, lecz upatrywać może swój interes tylko w tem, aby Polacy w razie wojny dzielnie popierali kraj i państwo, aby słuchali praw i płacili podatki“.

Po nim jeszcze raz zaprotestował przeciw stanowisku rządu poseł polski Schroeder. Na dowód, że żądania polskie muszą być słuszne, powołał się mowca na fakt, że popiera je nie tylko cała prasa katolicka, lecz i część niemiecko-protestanckiej. Nawet mowcy konserwatywni przyznali, że Polakom dzieje się krzywda. Religię i prawo wyżej cenić należy, niż jednolitość interesów państwowych. Przy obecnym systemie szkolnym, grzeszy rząd przeciw naturze człowieka. Minister oświaty, musi ostatecznie językowi polskiemu przyznać przynależne mu prawo. Obecnie traktuje się Polaków, jako obywateli drugiej klasy.

Minister Bosse użalał się, że mowca polski ponowił dzisiaj wiele żądań, na które on już dnia poprzedniego odpowiedział. Do czego to doprowadzi, jeśli tak dalej pójdzie? Mowca protestuje energicznie przeciwko wyrażeniu, jakoby rząd uważał Polaków za obywateli drugiej klasy. „To nie prawda — woła zirytowany minister — my traktujemy wszystkich obywateli państwa z jednaką (?!) sprawiedliwością i życzliwością. My nie mamy nic przeciwko temu aby dzieci rozmawiały z rodzicami po polsku (Co za łaska! *Przyp. red.*), my nie chcemy wcale przytłumiać języka polskiego, lecz nie chcemy tylko, aby w szkołach niemieckich (A czy są polskie? *Przyp. red.*) zaprowadzono język polski jako wykładowy; możemy tam o tyle zaprowadzać język polski, a ile wymaga tego nauka religii.

„Dyskusya polska“ zirytowała srodze wolno konserwatywnego posła Gerlicha, który prosił, aby ją już raz zakończyć, gdyż wszelkie „tyrady Polaków“ nie prowadzą do celu i odrzucone być muszą jako nieuprawnione. Jeżeli centrum bierze w opiekę Polaków, jest to objawem wzruszającym, — lecz przyjdzie czas, że niemieccy katolicy uprzykrzą się Polakom, którzy i przeciwko nim także podniosą okrzyki: „Bij, zabij psa niemieckiego!“ (*Głosy zaprzeczenia z centrum i ław polskich*). Powinno centrum o tem pamiętać i przy czysto narodowych kwestyach nie zajmować stanowiska wyznaniowego.

Na to odpowiedział mu z centrum pos. Heermann, że Polacy mają obowiązek dobrymi i wiernymi być obywatelami, lecz w ramach ustaw pruskich mają także prawo do pielęgnowania swego języka i utrzymania swej narodowości. Z tych zasad wychodzi centrum, gdy praw Polaków broni i protestuje przeciwko ich uciskaniu.

Na tem skończyła się „dyskusya polska“ w sejmie pruskim w ubiegłym tygodniu. Najwłaściwiej i najtrafniej określił stanowisko, jakie Polakom wyznacza rząd pruski, poseł Schröder, gdy oświadczył, że Polacy uważani są w państwie za obywateli „drugiej klasy“, więc za upośledzoną klasę „Paryasów“ wobec obywateli niemieckiej narodowości. Rząd pruski ma dwie odmienne miary przy rozstrzyganiu spraw spornych: jednę dla Niemców, drugą znacznie mniejszą, dla Polaków. Czyż bowiem nie jest istnem urągowiskiem z praw logiki — nie mówiąc już o sprawiedliwości — twierdzenie ministra oświaty, że w szkołach niemieckich nie może być język polski wykładowym? A gdzież są te polskie szkoły pod zaborem pruskim, w którychby język polski, jako wykładowy, miał uprawnienie? Jeżeli Niemcy mają prawo wymagać, aby ich dzieci pobierały w szkole naukę w języku ojczystym, — to czyż Polacy, jeśli na równi z nimi są traktowani, nie mają także prawa wymagać, aby dla ich dzieci istniały szkoły polskie?

Rząd pruski ma jednak inny wymiar prawa dla Polaków, a inny dla Niemców, — wstydzi się tylko przyznać, że z tej niemoralnej zasady pełny robi użytek.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 24 lutego.

(?) Koło polskie odbyło wczoraj (w sobotę) posiedzenie, które z małą przerwą obiadową trwało kilka godzin. Musiały obrady bardzo znużyć posłów, gdyż z końcem posiedzenia tylko z trudnością można się było od nich dowiedzieć zaledwie o kilku szczegółach z przebiegu dyskusyi. Nie możemy pojąć, dlaczego prezydyum Koła tak bardzo forsuje dyskusyę nad reformą podatkową — bo ta była głównym przedmiotem obrad na wczorajszem posiedzeniu — kiedy w plenum dopiero z końcem tygodnia rozpocznie się dyskusya generalna nad tą sprawą, o której już teraz wiadomo, że będzie przerwaną.

Sprawa reformy podatkowej jest zbyt ważną dla naszego kraju i w ogólności należałoby dać posłom sposobność do należytego przygotowania się lub przynajmniej przeczytania przedłożenia. W przeciwnym razie zajmie się nią zaledwie kilku posłów, podczas gdy reszta na zapytanie: „o czem dziś radzono w Kole?“, machnie pogardliwie ręką i odpowie: „et, ciągle ta głupia dyskusya o podatkach.. panie! to takie już nudne, że aż...“

Na początku wczorajszego posiedzenia poruszył poseł dr. Kozłowski sprawę monopolu wódczanego. Wywiązała się żywa dyskusya, w której brali udział posłowie: Piniński, Ratowski, Abrahamowicz D., Jaworski, Chrzanowski i Henzel. Wszyscy mowcy wskazali na negacyjne stanowisko sejmu w tej sprawie. Uchwalono w jak najbliższym czasie przedłożyć Plenerowi uchwałę Koła i Sejmu w sprawie monopolu.

Następnie uchwalono domagać się stanowczego załatwienia sprawy kontyngentu gorzelnianego.

Wreszcie przystąpiono do dyskusyi nad reformą podatkową. Pos. Daw. Abrahamowicz w prawie dwugodzinnej mowie złożył referat, który z powodu treści i jasności wykładu Koło przyjęło żywemi oklaskami.

Po referacie posła Abrahamowicza nastąpiła ogólna dyskusya.

Przy tej sposobności chcę wspomnieć o broszurze zatytułowanej: *„Katechismus der neuen Steuern“*, wydanej przez dziennikarza Fryderyka Leitera. Słowo wstępne tej broszurki poprzedza uwaga radcy sekcyjnego w ministerstwie skarbu dr. Roberta Meyera, z którego się dowiadujemy, że pracę p. Leitera przejrzał i niektóremi uwagami uzupełnił. Broszura przedstawia w sposób bardzo przystępny i jasny całą istotę i treść przedłożenia rządowego o reformie podatkowej. Ułatwia ona zoryentowanie się w tym bądź co bądź skomplikowanym materyale i może stanowić wyborny przewodnik przy rozprawach nad tą sprawą w parlamencie.

Stosunki narodowościowe w Księstwie Cieszyńskiem.

VIII.

Sądzę, że z poprzednich artykułów, opartych umyślnie prawie wyłącznie na poważnych pracach czeskich, wynika niewątpliwie, że wszelkie twierdzenia korespondenta *Narodnich Listów* o charakterze języka ludowego w Księstwie Cieszyńskiem, są w najwyższym stopniu niezgodne z prawdą. Wobec tego nieuzasadnione są oczywiście wszystkie oparte na tych twierdzeniach wnioski i narzekania, że „Polacy śląscy srodze prześladują Czechów (!)“ i t. p. Wprost niedorzeczne korespondencye nie zasługiwałyby na uwagę, gdyby nie zachodziła obawa, że bardzo liczni czytelnicy *N. L.* według przysłowia: *Quae volumus, libenter credimus* mogliby uwierzyć oczywistym fałszom i wzywać społeczeństwo czeskie do pewnego *„Drang nach Osten“*.

Korespondent *N. L.* wypowiedział jeszcze niejedno śmiałe twierdzenie, na które żadną miarą nie można się zgodzić. Nie czuję się jednak powołanym do zabierania głosu w tej sprawie. Zresztą *Gwiazdka Cieszyńska* i *Przegląd Polityczny* ks. Fr. Michejdy, pisały o artykułach *Narodnich Listów*, do nich więc mogę odesłać czytelników. Nie mogę jednak pominąć milczeniem jednego szczegółu w korespondencyi opawskiej, umieszczonej w dodatku do nr. 9 *Nar. Listów* z dnia 9 stycznia b. r., dla tego, że może on być ciekawym przyczynkiem do ocenienia metody korespondenta *N. L.* i dowodzi zarazem pewnej właściwości ludu śląskiego, t. zw. konserwatyzmu ludowego.

Powołując się na drа Slamę, korespondent opisuje tragiczne wypadki w Lutyni Niemieckiej (pow. bogumiński). W miejscowości tej — według Szembery i Bartosza polskiej — do roku 1875 była szkoła czeska, a kazania w kościele odbywały się również po czesku. Stan taki panował tu dawniej wszędzie na Śląsku. W r. 1875 nowy proboszcz chciał kościół i szkołę „spolszczyć“ — ale lud się oparł. Ponieważ przyszło do poważnych rozruchów, sprawa ta oparła się o sąd, „ale szkoła przecież musiała zostać czeską“. Korespondent *N. L.* woła patetycznie: „Gdy w Prusiech w jakiej osadzie czeskiej proboszczem zostanie Niemiec, musi się wprzódy nauczyć po czesku, zanim zacznie miewać kazania, ale w Lutyni proboszcz nie chciał kazać po czesku, utrzymując, że Lutynianie rozumieją przecie po polsku. Dla lepszego ocenienia słuszności oburzenia p. korespondenta *N. L.* łaskawy czytelnik raczy sobie przypomnieć, że „Ślązacy (zdaniem p. Slámy) rozumieją równie dobrze po polsku jak po czesku“, a co ważniejsza, że Lutynia jest miejscowość — polska. Ostatni spis ludności wykazał tam 2412 Polaków, 16 Czechów i 36 Niemców (2630 katolików, 13 ewangelików, 51 izraelitów). Wypadki lutyńskie korespondent *N. L.* przedstawia jako gwałt, którego dopuścili się Polacy na Czechach (dziś jest tam bowiem polski kościół i polska szkoła) w rzeczywistości jednak należałoby chyba powiedzieć, że polscy katolicy lutyńscy, przyzwyczaiwszy się do czeskiego języka w kościele i w szkole, nie chcieli się zrazu zgodzić na zaprowadzenie języka polskiego. Objaw to bynajmniej nie odosobniony i dowodzący, że lud śląski, jak w ogóle lud każdy, jest konserwatywny.

Tak samo polscy ewangelicy, gdy przed laty 30 zaczęto na miejsce dawnego kancyonału czeskiego wprowadzać polski (nabożeństwa zresztą już od dłuższego czasu odbywały się po polsku i książki polskie od dawna były w używaniu), zrazu nie bez pewnego oporu godzili się na nowy stan rzeczy. Kancyonały polskie były znacznie mniejsze niż dotychczasowe czeskie — trzeba było naraz śpiewać w innym języku, choć w języku ojczystym, w którym także już śpiewano niektóre pieśni obok czeskich — niejednemu może wydawało się, że nowe książki wymyślone zostały przez pomysłowych księgarzy itp. — dość, że lud polski ewangelicki gdzieniegdzie z pewnem niedowierzaniem przyjmował polskie śpiewniki. Miło mi, że ten fakt, na który sam zresztą patrzałem, mogę stwierdzić świadectwem swego profesora ś. p. dra Fischera[1]) Czecha, który przez lat przeszło 30 był profesorem w Cieszynie. W rozprawie p. t. *„Über Sammlungen von böhmischen geistlichen Liedern“* (w sprawozd. katolickiego gimnazyum w Cieszynie za rok 1865, str. 7) pisze dr. Fischer, jak w roku 1865 duchowieństwo ewangelickie, zaprowadzając polski kancyonał zamiast czeskiego dla ludności polskiej *(ein zeitgemässes polnisches Gesangbuch)*, spotkało się z pewną niechęcią; ludzie starsi nie chcieli się żadną miarą zgodzić na zaprowadzenie śpiewników polskich. Dr. Fischer ciekawy ten objaw tak tłómaczy: *„Doch hat es mit der Einführung von etwas Neuem, wenn es auch allseitig zu entsprechen sich bemüht, immer mehr oder weniger Schwierigkeiten.“* Ten analogiczny przykład — a możnaby ich przytoczyć więcej — może wytłómaczy początkową niechęć polskich mieszkańców Lutyni przeciw zaprowadzeniu polskiej nauki w szkole dla polskich dzieci i polskich kazań w kościele w polskiej miejscowości. Wiadomo przecież, że niekiedy hasło: *Naj bude jak buwało* jest jedynym argumentem. Oczywista, jeżeli korespondent *Narodnich Listów* w sposób naukowy wykaże, że mieszkańcy niemieckiej Lutyni mówią po czesku, a nie po polsku — ja z całą gotowością odwołałbym wszystko, co na podstawie źródeł czeskich powiedziałem o wypadkach lutyńskich.

Dotychczas była mowa o ludności polskiej

[1]) *Die Vertheilung der Völkerstämme in der oesterreichischen Monarchie (Sprachgrenzen und Sprachinseln).* Wiedeń 1861.

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

WSTĘP.

7 (Ciąg dalszy.)

Bruno jest zgubionym chłopcem i gdyby nie wzgląd na mnie, oddawna już wypędzonoby go z pułku, o Maryi wiem mało, bo pisuje do mnie wtedy tylko, kiedy pieniędzy potrzebuje. Zgryzotę miałam z innego powodu, wielką... potem ci powiem... Cóż to? Brombirnknopf grać przestał! Nie, znowu zaczyna! To dobrze; jeszcze kilka minut posiedzę tu i odpocznę.. Takie przyjęcia nużą ogromnie... Ale co za przyjemność, kiedy udają się tak jak dzisiaj. Dla czegoż nie zapytujesz, jak bawiłam się przez te dwa miesiące? Ach, mój drogi, trzeba moich stalowych nerwów, aby wytrzymać takie nudy! Ale interes załatwiłam, mnóstwo krewnych i dawnych znajomych widziałam... Byłam kilka razy i w Darnówce.

Roman żywym ruchem twarz ku niej obrócił.

— Cóż się tam dzieje?

— Nic szczególnego nie dzieje się w Darnówce; wszystko tam podawnemu: stary dom, stare meble i stare zwyczaje.

— Oboje Darnowscy też postarzeli...

— Stryj.. jakże tam? zdrów jeszcze?

— Pan Romuald! ależ naturalnie! posiwiał i wyłysiał, ale zdrów jak rydz, silny jak dąb, powiem Ci otwarcie, trochę jakoś... sprościał, a może tylko tak mi się wydaje, bo odwykłam już od nich wszystkich i od ich manier... Żona jego, tak jak dawniej, chorowita i wiecznie utyskująca.. Stefan wyrósł na pięknego chłopca, ale dzikus jakiś bez żadnej elegancyi, ani ambicyi... Kiedy mówiłam mu, że daremnie siedzi jak grzyb na wsi, bo mógłby w świecie karyerę zrobić i życia lepiej użyć, śmiał się tak, jak gdybym od rzeczy plotła. Oni tam zresztą wszyscy tacy. Irenę chciałam zabrać z sobą...

— Jaką Irenę?

— A tę wychowanicę twego stryja... przecież jest trochę i moją krewną....

— Więc ona jest w Darnówce?

— Ani myśli być gdzieindziej...

— Nie wyszła za mąż?

— Cóż cię to tak bardzo zainteresowało? O Boże! aż ci oczy błyszczeć zaczęły! Prawda! kochałeś się w niej podobno, szkoda było fatygi mój kochany, bo to gęś... Ma to nawet pozór czegoś... czegoś lepszego, ale w gruncie jest niczem więcej, tylko gęsią. Byłam na nią bardzo obrażoną, bardzo... jakże? nie chciała jechać ze mną! ale potem machnęłam ręką i przy pożegnaniu chciałam jej darować na pamiątkę bransoletę z brylantami... Wyobraź sobie, że nie przyjęła, za nic w świecie przyjąć nie chciała... Powiada, że jej takie rzeczy nie potrzebne. Czy słyszałeś? Komu to na całym świecie brylanty mogą być niepotrzebne? No, czy nie gęś?..

— Czy pytano się tam o mnie? Czy stryj rozgniewany za to, że oddawna już nie pisuję? Jakże Stefan...

Ale baronowa, zamiast odpowiadać na pytania, które tłumnie i zarazem nieśmiało jakoś cisnęły się mu na usta, za rękę go pochwyciła i wachlarzem wskazując drzwi przyległego salonu, zaszeptała:

— Wstał od kart! widzisz? stoi sam jeden... ze szklanką orszady... on zawsze na wieczorach orszadę pije... teraz jest doskonała pora, abyś podszedł do niego i podziękował.. trzeba koniecznie, abyś dziś, natychmiast mu podziękował....

Roman, jak ze snu obudzony, spojrzał w kierunku wskazywanym. Przez drzwi otwarte i zasłaniające je do połowy draperye portyery, widać było część salonu, w którym kilkunastu mężczyzn siedziało przy stołach kartowych. Jeden z nich wstał przed chwilą i, trochę odosobniony, drobnemi haustami przełykał ochładzający napój. Na niego to baronowa wskazywała wachlarzem, szepcąc:

— Byłeś mu przecież przedstawionym u mnie zeszłej zimy... Pamięta cię; mówił mi, że pamięta... Trzeba koniecznie, abyś za obietnicę podziękował... On ma pamięć bajeczną! Teraz chwila bardzo sposobna... zaraz znowu usiędzie i grać zacznie... No, czemuż nie idziesz? O Boże, idźże już! podziękuj! postaraj się wpaść w oko... Idźże!

Roman siedział jeszcze przez chwilę, wahając się, czy namyślając. Wiedział, że baronowa miała słuszność, że koniecznie trzeba było podziękować i polecić się pamięci, niemniej powoli podnosił się z miejsca.

— Idźże prędzej! — szeptała baronowa, — a to siędzie znowu do grania i stracisz sposobność...

Odszedł, ale powoli. „Wszystko tam po dawnemu, stary dom, stare meble, stare zwyczaje... Ciekawym, czy on gniewa się za to, że nie pisuję?“

Powoli idąc, spostrzegł u ściany saloniku przedmiot bardzo szczególny, którego dawniej tam nie było. Na marmurowym postumenciku trumienka szklanna... ależ tak, nie myli się... formalna trumienka ze szkła, a w niej coś szaroczerwonego... Co za historya? Czy po główkach trupich zapanowała moda ubierania salonów trumienkami?.. Ale nie ma czasu myśleć o tem. Już wchodzi do salonu, w którym grają...

„Nie przyjęła bransolety z brylantami; powiada, że jej takie rzeczy niepotrzebne! Dlaczego dotąd za mąż nie wyszła? Zeszpetniała pewnie. Może ospa“...

Już stanął przed nim i, składając ukłon bardzo głęboki, ośmiela się przypomnieć pamięci jego, że był mu zimy zeszłej przedstawionym. Odpowiedzi krótkiej, ale uprzejmej, słucha z rękami w dół opuszczonemi i głową pochyloną, poczem, kłaniając się jeszcze głębiej niż przedtem, pozwala sobie dziękować za obietnicę otrzymaną za pośrednictwem pani baronowej Lamoni. Znowu odpowiedź nieco dłuższa, dla której wysłuchania skupia się cały prawie nabożnie, a po której wysłuchaniu składa ukłon trzeci, głębszy jeszcze od poprzedzających i rozzuchwala się do stopnia takiego, że osobę swoją i obietnicę jej udzieloną poleca pamięci...

Teraz słyszy upewnienie, że cokolwiek przyrzeczonem zostało przez tego, z którym rozmawia, zapomnianem być nie może i dziękując za to upewnienie, kłania się znowu, ale milczy, bo słucha jeszcze kilku słów bardzo pochlebnych o pani baronowej Lamoni, za które kłaniając się, spostrzega uśmiech życzliwy, odgaduje, że wpadł w oko i kłania się jednocześnie z otrzymywanym gestem ręki, bardzo miłym, za który kłania się po raz ostatni już i tylko plecom, znikającym za wysoką poręczą krzesła przy stole kartowym.

Wyprostował się z twarzą oblaną aż po brzegi włosów rumieńcem ognistym, na którego tle odbił się ciemny zarys zmarszczki pomiędzy ściągniętemi brwiami. Z tą zmarszczką i ze spuszczonemi powiekami patrzał przez chwilę w ziemię tak pilnie, jakby z wytężeniem przypatrywał się czemuś leżącemu na posadzce. Gdy podniósł wzrok, spotkał się z utkwionem w niego spojrzeniem Marcelego Domunta. Ze złożonemi kartami w jednem ręku, drugą kreśląc kredką cyfry na zielonem suknie, wysoki, silny człowiek z rudawą brodą i srebrnem godłem u piersi, patrzał na niego oczyma jasnemi, zimnemi, przyzwyczajonemi patrzeć daleko i widzieć dokładnie. Spuścił wzrok na zielone sukno i zaraz znowu skierował go ku Romanowi. Te jasne, chłodne, rozkazujące oczy zdawały się dziwić temu, że czegoś rozpoznać nie mogą. Powtórzyło się to parę razy. Z czoła Romana zniknęła zmarszczka; z uśmiechem zbliżył się do powstającego od kartowego stołu i, wyciągając rękę, przemówił:

— Przypominasz mnie sobie, Marceli, ale nie poznajesz...

Chwilę jeszcze Domunt patrzał na niego uważnie, w milczeniu, aż przemówił spokojnie:

— Roman Darnowski.

(C. d. n.)

na wschód od granicy etnograficznej polsko-czeskiej i o ludności czeskiej (czy też czesko-polskiej) na zachód od tej granicy. Ale czy w obszarze polskim nie ma kolonij czeskich i odwrotnie?

Szafarzyk, Szembera, Bartosz nic nie wspominają o czeskich koloniach wśród Polaków Księstwa Cieszyńskiego. Czoernig, podawszy na str. 24 (§. 17) granicę polsko-czeską, wymienia następnie na str. 26 (§. 21) bardzo szczegółowo czeskie kolonie, nawet bardzo drobne, w różnych prowincyach austryackich, n. p. także w Galicyi (Różanka i Stanisławówka w powiecie żółkiewskim), ale czeskich kolonij na wschód od wymienionej granicy etnograficznej nie wymienia. A jednak dziś w powiecie frysztackim i bogumińskim wśród ludności polskiej znajdują się podobne kolonie czeskie, a przynajmniej są tam gdzieniegdzie szkoły czeskie. Byłoby rzeczą wielce ciekawą koloniom tym przypatrzyć się bliżej, wykazać, skąd i kiedy Czesi mieszkający n. p. w Dąbrowej, Karwinie i t. p. przybyli, jakie oni zajęli stanowisko wobec polskiej ludności, wśród której zamieszkali i jaki na nią wywierali wpływ lub jak ulegali wpływowi ludności polskiej. Niestety sprawy tej, bardzo drażliwej, na razie nie mogę tu przedstawić wyczerpująco dla braku źródeł, na których mógłbym się oprzeć bezpiecznie. (Dok. nast.)

Dr. Jan Bystroń.

Sprawy gmin i powiatów.

Rada powiatowa krakowska odbyła d. 12 lutego b. r. pod przewodnictwem prezesa p. Milieskiego, a przy udziale 19 członków zwyczajne swe posiedzenie, na którem jako reprezentant rządu był delegat namiestnictwa p. Laskowski.

Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, sprawozdania z czynności Wydziału i sprawozdania delegatów do Rady szkolnej okręgowej — Rada wybrała komisyę kontrolującą do sprawdzenia rachunków powiatowych za r. 1894 i przystąpiła do głównego punktu obrad, t. j. do uchwalenia budżetu powiatowego na rok 1895 którego projekt przez Wydział ułożony na 14 dni przed posiedzeniem rozesłano wszystkim członkom Rady powiatowej. Sprawozdawca Wydziału, sekretarz dr Stafiej, przedstawił naj pierw w ogólnych zarysach projekt całego budżetu na rok 1895, porównując go z budżetem r. 1894, a następnie szczegółowo objaśniał I dział t. zw. administracyjny. Dział ten, mało co różniący się od zeszłorocznego, Rada bez dyskusyi uchwaliła; równie jak następujący II dział budżetu: „drogi powiatowe“, co do których wyjaśnień udzielał technik powiatowy p. Bociański.

Za to bardzo obszerne i ożywione były obrady przy preliminarzu dróg gminnych, albowiem tutaj Wydział proponował wyższe o 7002 złr. wydatki, a na ich pokrycie dodatek powiatowy od zeszłorocznego wyższy o 5 centów do każdego złr. podatków bezpośrednich w powiecie. Materyału do obrad dostarczyła także prośba gmin i obszarów dworskich parafii w Zielonkach o pominiętą przez Wydział budowę mostu na drodze gminnej w Zielonkach pod kościołem. Ostatecznie uchwalono preliminarz dróg gminnych według projektu Wydziału z dołączeniem budowy mostu w Zielonkach, którego pierwszą połowę kosztów wstawiono w budżet roku 1895 obniżywszy pozycyę na wydatki nieprzewidziane.

Najważniejsze szczegóły budżetu powiatu krakowskiego na rok 1895 są następujące.

Dział I: fundusz powiatowy w ściślejszem znaczeniu obejmuje:

1) wydatki ściśle administracyjne (płace urzędników, najem biur, wydatki kancelaryjne) — 9.020 złr., na pokrycie których potrzebaby dodatku 7% podatków bezpośrednich. Ta część wydatków od r. 1890 nie uległa prawie żadnym zmianom.

2) Wydatki w zastępstwie gmin i obszarów dworskich ponoszone (płace akuszerek, koszta druków dla gmin i t. d.) wynoszą 1730 złr., na ich pokrycie potrzebaby dodatku powiatowego $1\frac{1}{2}$% podatków bezpośrednich.

3) Wreszcie wydatki na cele ekonomiczne (hodowli bydła), humanitarne i narodowe (między niemi 50 złr. jednorazowo na muzeum Matejki) wynoszą 850 złr., co odpowiada z $\frac{3}{4}$ centa dodatku powiatowego.

W całości dział I, administracyjny, obejmuje 11.600 złr. wydatków 100 złr. dochodów własnych, a 11.500 złr. dochodu z dodatku powiatowego w wysokości 9 centów od każdego złr. podatków bezpośrednich w powiecie. Dział II, preliminarz dróg powiatowych obejmuje wydatki na kwotę 6.566 złr. (przeważnie koszta utrzymania dróg), o 864 złr. niższe od zeszłorocznych dochody własne z myt w kwocie 1.450 złr., jak w r. 1894, niedobór w kwocie 5.116 złr. na pokrycie którego dodatek po 4 centy od każdego złr. podatków bezpośrednich (w r. 1894 był dodatek po 5 centów). Dział III, preliminarz dróg gminnych, obejmuje w wydatkach: 1) płace urzędników technicznych i drożników 4 868 złr.; 2) koszta utrzymania i budowy gminnych dróg i mostów 22.450 złr., razem w wydatkach złr. 27.318.

Wydatki te w porównaniu z rokiem 1894 są większe o 7 002 złr. (34%); cała zaś ta zwyżka i oszczędności w innych pozycyach przypadają na tę pozycyę wydatków (w kwocie 18.092 złr.), z której ma się dostarczyć 104 gminom gotówki na zakupno kamieni i częściowo na koszta ich dowozu.

Dochody własne w tym dziale z braku myt są w stosunku do wydatków bardzo nieznaczne (600 złr.). Dochód z ustawowego dodatku drogowego (na mocy § 12 noweli drogowej z r. 1885) preliminowano na 3.696 złr., razem te dwa źródła dochodu czynią 4 296 złr., resztę w kwocie złr. 23.022 pokrywa dodatek przez Radę powiatową uchwalony w wysokości 18 centów od każdego złr. podatków bezpośrednich. W roku 1894 dodatek ten wynosił 13, a w r. 1890, na który poprzednio Rada budżet uchwaliła, $8\frac{1}{2}$ centa od 1 złr. podatków bezpośrednich; obciążenie więc opodatkowanych na rzecz dróg gminnych od r. 1890 powiększyło się o 82%. Na drogi gminne nie skąpi zatem Rada powiatowa wydatków.

Ogólna stopa dodatku powiatowego w powiecie krakowskim wynosić będzie w r. 1895 — 37 centów od 1 złr. podatków bezpośrednich, z czego na fundusz powiatowy 33 ct., zaś na fundusz szkolny krajowy w myśl art. 17 ustawy szkolnej w roku 1894 pobierać będzie 3 centy.

W porównaniu z r. 1894 dodatek powiatowy będzie wyższy o 4 centy na każdym złr. podatków bezpośrednich, zatem o całą tę stopę, o którą w roku 1895 obniżony został dodatek krajowy.

Po uchwaleniu budżetu Rada powiatowa ustanowiła jeszcze przeciętne dla całego powiatu ceny drzewa na rok 1895 w myśl przepisu ustawy drogowej, poczem około godziny 2 po południu przewodniczący zamknął posiedzenie.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 25 lutego.*

Izba poselska Rady państwa zbiera się dopiero w środę. Na porządku dziennym zamieszczono jeszcze dalszy ciąg obrad nad kodeksem karnym, lecz już we czwartek ma się rozpocząć ogólna dyskusya nad rządowym projektem reformy podatkowej. Kodeks karny nie prędko pojawi się zatem na porządku dziennym. Reforma podatkowa zapełni wszystkie posiedzenia aż do feryj wielkanocnych, a następnie dyskusya budżetowa potrwa prawdopodobnie aż do końca sesyi.

Politik otrzymała z Wiednia wiadomość, że w kołach poselskich objawia się życzenie zmiany regulaminu Izby poselskiej. Zmiana ma nastąpić przedewszystkiem w tym duchu, aby posiedzenia Izby nie trwały dłużej nad cztery godzin i zaczynały się o godz. 10 rano. Posłów nuży widać zbytnio dłuższe przesiadywanie w korytarzach i bufecie. Ciekawemby jednak było stwierdzić, czy posłowie zbieraliby się już o 10? Dalszej zmiany życzy sobie poselstwo w tym duchu, aby bez względu na ważność przedmiotu ograniczyć czas, przez jaki trwać może jedna mowa poselska, chociażby jej, jak najczęściej bywa, nikt albo nie wielu słuchało. W myśl owych projektów mowa nie może trwać w dyskusyi ogólnej dłużej niż godzinę, a podczas rozpraw szczegółowych dłużej niż pół godziny, chociażby mowca przytaczał najważniejsze argumenty. Natomiast po zamknięciu dyskusyi nie wybieranoby mowców generalnych, lecz mówiliby wszyscy zapisani do głosu rzekomo dlatego, aby opozycyi pozwolić przytoczyć argumenty, a w gruncie rzeczy, aby mogło wygadać się z większości tylu mowców, ilu zapragnie tylko popisywać się polemiką z mowcami opozycyjnymi lub pomysłami własnego wyrobu. Według *Politik* w kołach poselskich omawia się również z zajęciem kwestyę zastąpienia dotychczasowych dyet pensyami.

Na uchwałę klubu Hohenwarta w sprawie cylejskiej odpowiedział już klub zjednoczonej lewicy niemieckiej. Uchwała, zapadła na ostatniem posiedzeniu lewicy, opiewa: „Zjednoczona lewica obstaje w sprawie utworzenia słoweńskiego gimnazyum niższego w Cylei z całą stanowczością przy swojem oświadczeniu z października zeszłego roku, zgodnem z uchwałami stronnictwa w Pradze i Bernie powziętemi i zaznacza przy tej sposobności zupełną swoją zgodę z uchwałą, która jednomyślnie zapadła w Sejmie styryjskim“. Uchwała mężów zaufania, powzięta w Pradze 14 października z. r., opiewa: „Spodziewamy się z całą pewnością po naszych posłach, że stanowczo odrzucą projekt utworzenia słoweńskiego zakładu naukowego w Cylei“. Rezolucya, uchwalona w Bernie dnia 28 października z. r, miała to samo brzmienie. Wreszcie zeszłoroczne oświadczenie lewicy odnosiło się do uchwały z 15 października z. r., postanawiającej, że zjednoczona lewica niemiecka we właściwym czasie głosować będzie przeciw utworzeniu słoweńskiego gimnazyum niższego w Cylei. Najświeższa uchwała klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej nie zapowiada zatem zmiany dotychczasowego stanowiska odpornego, polegającego na tem, że klub ten głosować będzie przeciw odnośnej pozycyi budżetu. Ponieważ lewica nie zamierza wywierać presyi na koalicyę, przeto o los gimnazyum w Cylei można być na razie spokojnym, ponieważ i bez lewicy w Izbie poselskiej znajdzie się poważna większość dla odnośnej pozycyi budżetu.

Klub Hohenwarta uchwalił według *Grazer Vol[illegible]att* przeprowadzić rokowania z rządem [illegible] uzyskania takich urządzeń w gimnazyach [illegible] południowej Styryi, aby młodzież, kończąca te zakłady naukowe, władała zupełnie oboma językami krajowemi.

Z Pesztu.

W łonie stronnictwa niezawisłych przyszło do rozbicia. Stronnicy posłów Ugrona i Polonyego od dłuższego czasu nosili się z wnioskiem utworzenia komitetu wykonawczego składającego się z 11 członków, któryby wybierał sobie przewodniczącego. W ten sposób chciano usunąć wpływ dotychczasowego przewodniczącego klubu posła Justha. Wniosek ten zamierzano przeprowadzić pod nieobecność p. Justha, który wyjechał na dłuższy czas celem poratowania zdrowia i w tym celu zwołano posiedzenie. Justh powrócił jednak nagle i na posiedzeniu zwołanem przez jego przeciwników postarał się o odroczenie tej sprawy. Na następnem posiedzeniu wniosek ów wszedł jednak na porządek dzienny i, pomimo że zwołano wszystkich zwolenników Justha, utrzymał się 42 głosami przeciw 37. Justh złożył przewodnictwo i wystąpił z klubu, a za nim 33 jego zwolenników którzy ukonstytuowali się już pod nazwą stronnictwa niezawisłych, opartego na programie z r. 1848 i pod przewodnictwem Justha. Natomiast pierwotny klub, który tę samą nosił nazwę, wybrał ów komitet wykonawczy a przewodniczącym komitetu został p. Ugron. Klub ten musi się jednak w skutek secesyi Justha i jego zwolenników na nowo zorganizować, co ma niebawem nastąpić.

W dyskusyi poprzedzającej uchwałę, która wywołała secesyę, nie szczędzono wyrzutów Polonyemu, którego intrydze przypisują powszechnie powstanie wniosku i secesyę. Podobno i w łonie wiernych istnieje niechęć do Polonyego i odzywa się życzenie, aby poseł ten, który już raz wygryzł Ugrona, opuścił klub. W gronie secesyonistów znajduje się również Helfy, który przez cały czas swojej politycznej działalności należał do klubu. Rozdział w najsilniejszem stronnictwie opozycyjnem nie pozostanie bez wpływu na stosunki w węgierskiej Izbie poselskiej i jest najważniejszem zdarzeniem bieżącej chwili w życiu politycznem Węgier.

Najnowsza mowa cesarza Wilhelma.

W sobotę odbyła się w Berlinie uczta członków brandenburskiego sejmiku prowincyonalnego, na którą przybył także cesarz Wilhelm. Na toast, na swoją cześć wzniesiony, odpowiedział cesarz dłuższą mową, która z tego powodu ma głębsze polityczne znaczenie, że wygłoszono ją właściwie pod adresem agrarzystów, którzy, pomimo wszelkich zabiegów rządu i cesarza, nie przestają wielkiego okazywać niezadowolenia z obecnej polityki ekonomicznej rządu. Najnowsza ta mowa cesarza Wilhelma odznacza się zwykłą, w podobnych razach, pewnością siebie mowcy, który ma pretensyę, aby agrarzyści zaprzestali domagać się od rządu środków zaradczych, chociaż ten rząd nic nie uczynił celem polepszenia warunków rozwoju rolnictwa.

Cesarz oświadczył w swej mowie, że tego rodzaju usposobienie, z jakiem się spotyka, jest dla niego „w tak ciężkich czasach“ bardzo cenne; jest ono, w „pełnem cierni“ urzędowaniu cesarskiem, poparciem i orzeźwieniem.

„Kwestye — mówił cesarz, — które obecnie poruszają umysłami, dotyczą głównie stanu włościańskiego. Jak je pojmować należy, wiadomo wam z moich oświadczeń. Spodziewam się z całego serca, że uda mi się dokonać rzeczy, które stale dla was będą pożyteczne; całą siłą do spełnienia tego dzieła się przyłożę. Nie mniej jednak stanowczo przestrzegam, aby nie unoszono się przesadną nadzieją i aby nie żądano spełnienia utopij. Żaden stan nie może żądać, aby kosztem innego był forytowany; monarchy zadaniem jest, odważyć interesa wszystkich stanów w ich wzajemnym stosunku i tak je ułożyć, aby ogólny interes ojczyzny nie doznał uszczerbku.

Wezwaniem do wspólnej pracy i toastem na cześć Berlina zakończył cesarz Wilhelm swą mowę toastową.

Kwestya decentralizacyi we Francyi.

W przeszłym tygodniu rozpoczęła obrady wielka komisya dla decentralizacyi zarządu administracyjnego. Prezydent ministrów Ribot, otwierając pierwsze posiedzenie komisyi, powitał jej członków i wspomniał o doniosłości zadania, które komisya ma przed sobą, chodzi bowiem o przeprowadzenie ważnych reform administracyjnych, mających na celu usunięcie tych słabych stron administracyi, jakie pociąga za sobą panująca obecnie wszechwładnie we Francyi centralizacya. Komisya wybrała specyalny podkomitet, któremu powierzono wypracowanie programu zajęć komisyi. W skład tego podkomitetu wchodzą następujący członkowie: były gubernator Algeryi senator Tirman, deputowani Humbert, Boudenot i Gerville-Réache, radca stanu Laferrière, ekonomista Picot, dyrektor zarządu podatków pośrednich Catusse[illegible], prefekt dep. Sekwany Poubelle. Komitet [illegible] zebrał się natychmiast i uchwalił, że komisya ma się podzielić na dwie sekcye: jedna [illegible] zająć temi sprawami, które na przys[illegible]zone być mają do kompetencyi departamentów, okręgów lub gmin, a nie do kompetencyi ministerstw, jak dotychczas. Druga sekcya ma się zająć sprawą rozszerzenia kompetencyj Rad generalnych i Rad gminnych, a ewentualnie utworzenia nowych ciał autonomicznych.

Psychologia kobiet swarliwych.

Kobiety, które nieustannie kłócą się i swarzą, nigdy nie są z niczego zadowolone, we wszystkiem znajdują coś złego, stanowią bez wątpienia jednę z najstraszniejszych plag ludzkich. Niedawno profesor Edson ogłosił w *North American Rveiew* pracę poświęconą badaniom tej trucizny społecznej przeciwko której proponuje rozmaite wynalezione przez siebie środki ochronne. Artykuł ten budzi zainteresowanie, jako jedna z najciekawszych prób uogólnienia w życiu kobiet niektórych zjawisk patologicznych.

Zresztą nienawiść do kobiet jest w dzisiejszych czasach niejako w modzie. Na kobiety sypią się ze wszystkich stron ostre wymówki i rozmaite złośliwe oskarżenia, chociaż sam Edson usprawiedliwia je mimowolnie, tłómacząc stanem patologicznym złe przyzwyczajenia, spotykane u niektórych.

Manię do kłócenia się o wszystko, według słów autora, można badać z naukowego punktu widzenia, mającego także czysto praktyczne znaczenie. *A priori* można twierdzić, iż ludzie zdrowi fizycznie znajdują się także w zadowalającym stanie duchowym. Nerwowy mężczyzna lub kobieta z niespokojnym, niezadowolonym, ponurym charakterem nie mogą cieszyć się dobrem zdrowiem. Ów duchowy niepokój najpierw narusza prawidłowość trawienia. Krew, potrzebna do tego, bywa nieustannie odciąganą od żołądka pobudzeniami mózgu, i z tego tytułu kobieta swarliwa jest przedewszystkiem istotą chorą. Zwykle bywa ona chudą, gdyż nastrój, w jakim się znajduje, wyczerpuje ciało. Prawo fizyczne chce, iż w razie pogorszenia się zdrowia wskutek wpływu charakteru danego indywiduum, zjawia się mnóstwo przyczyn ubocznych, działających w tym samym kierunku, i złe trawienie, pojawiające się z początku jako skutek swarliwego usposobienia, wywołuje odwrotny wpływ na mózg i coraz bardziej potęguje skłonność do kłótliwości. Często takie złe usposobienie pociąga za sobą śmierć dotkniętej niem kobiety, niekiedy prowadzi także do obłąkania. Zbyt silne pobudzenie mózgu w rezultacie przyćmiewa rozum, podobnie jak kara chińska, polegająca na pozbawieniu snu, doprowadza do szaleństwa każdego dotkniętego nią przez dni trzynaście.

Tego rodzaju kobiety nie pozostawiają ani minuty swego umysłu w spokoju. Nigdy nie bywają zadowolone z postępków innych. Wobec tego, iż dwie trzecie ich pretensyj są wytworami wyobraźni, kobiety te, podobnie jak obłąkane, nie są w stanie odróżnić rzeczywistości od rzeczy fantastycznych.

Wystawcie sobie człowieka oddanego pracy, którego srogi los obdarzył taką żoną. W czasach teraźniejszych pracownik musi posiadać dużo siły, by mógł zarobić na kawałek powszedniego chleba. Po ukończeniu roboty, powróciwszy do domu, potrzebuje odpoczynku, bez którego obejść się nie jest w stanie. Należy pozostawić go w spokoju, gdy się posila, by mógł dobrze trawić i zaopatrzył się w nowe, niezbędne siły na jutro. W przeciwnym razie wcześniej czy później, nastąpi wyczerpanie systemu nerwowego, otwierające drogę do obłąkania.

I oto taki spracowany mąż powraca do domu, a żona zaczyna się z nim kłócić. Męża napewno oburzy niesłuszność oskarżeń żony, gdyż główną wadą kobiet swarliwych jest przesada o ocenie swych krzywd nawet wtedy, gdy one są do pewnego stopnia uzasadnione. Opieszałość ze strony męża może bez wątpienia wywołać rozdrażnienie, lecz opieszałości tej nie można podnosić do rzędu zbrodni. A jednak swarliwa żona wylewa cały potok skarg, ciągnących się przez dwie lub trzy godziny z powodu, iż mąż np. zapomniał rzucić list na pocztę. Jeżeli mąż jest człowiekiem zdrowym, niezbyt nerwowego temperamentu, to obraz tak się przedstawia: najpierw znika miłość, którą mógł żywić dla żony, następnie zaczyna patrzeć na żonę jak na coś niemiłego sobie, i na tej drodze wyradza się wstręt, dochodzący często do nienawiści. Gdy są dzieci, mąż dla nich godzi się na pożycie razem, a wówczas rodzina przedstawia bardzo złe warunki dla wychowania dzieci i jest istnem piekłem na ziemi.

Mężowie innej kategoryi, by wybawić się od żony swarliwej, uciekają, a rodzaj ucieczki zależnym jest od stanowiska, zajmowanego w społeczeństwie. Więc jedni uciekają do klubów, drudzy do restauracyj i tam szukają spokoju, którego w domu znaleźć nie mogą. I oto nagle dowiadujemy się, iż ten lub ów zgubił się, bo przegrał w karty znaczną sumę, lub stał się nałogowym pijakiem. Takich mężczyzn jest więcej, niż przypuszczamy.

Lecz istnieje jeszcze trzecia kategorya mężów, na których kłótliwa żona wywiera wpływ daleko gorszy. O mężczyznach tych ze wszelką słusznością możnaby powiedzieć, iż są zgnębieni przez swoje żony, albowiem są zrujnowani na duszy i ciele oraz w swej karyerze, gdyż kłótliwe usposobienie żony nie pozwala im oddawać się ulubionemu zajęciu. Ci nerwowi mężczyźni, pędzący życie w nieustannej trwodze, żywią jednocześnie miłość, posuniętą do ostateczności. Nie ma dziwniejszego zjawiska w naturze ludzkiej nad miłość mężczyzn tej kategoryi dla swych żon.

Kłótnie i spory doprowadzają mózg ludzki do chorobliwego wzburzenia. Jest to nieulegający wątpliwości fakt naukowy. Temperatura głowy podnosi się w takich wypadkach znacznie wyżej od temperatury całego ciała. Po ukończeniu tej walki, człowiek doznaje wyraźnego wpływu zmęczenia, a jeżeli rzecz dzieje się po obiedzie, to rezultatem jej bywa częsta rozstrój żołądkowy. Daje się zauważyć podniesienie temperatury, przejawiające się w poceniu rąk. Wynika stąd, iż wzburzenie mózgowe zaczyna z kolei oddziaływać na system nerwowy.

Niekiedy trudno bardzo określić przyczynę kłótliwego usposobienia kobiety. Niektóre choroby wywierają, co prawda, bardzo szkodliwy wpływ na system nerwowy. Jakakolwiek jednak byłaby przyczyna, faktem jest, iż kobieta kłótliwa jest nieznośną. W każdym wypadku będzie zawsze skłonna do śmiesznej przesady, przy wyliczaniu doznanych krzywd, będzie wylewała potoki słów, robiła złośliwe afuzye, cytowała nieznaczące przyczyny i nigdy nie będzie w stanie odróżnić prawdy od fałszu. Mimo to w psychologicznym nastroju mężów dają się zauważyć duże różnice. Mąż przekonany, iż kłótliwe usposobienie żony wypływa z pobo[illegible] natury patologicznej, zaczyna traktować ją jako niepoczytalną za swe postępki, i żywi przekonanie, iż byłaby całkiem inną, gdyby była zdrową. W takich warunkach współczucie daje mężowi siłę dostateczną do znoszenia przykrości.

Kłótliwe usposobienie żony może się stać nieszczęściem dla męża i dzieci. Jest to nieustanna męczarnia, wobec której bledną najsroższe tortury, wymyślone przez Chińczyków.

Dzieciństwo — to okres rozrostu organizmu. Natura w tym czasie obdarza dziecię niezwykłej wielkości siłą trawienia. Stosunkowo do swej wagi dzieci jedzą prawie trzy razy tyle, co ludzie dorośli. W ciągu pierwszych dziesięciu lat życia cała działalność organizmu ujawnia się we wzroście. Zadaniem dziecka w tym okresie jest: jeść, pić, bawić się i spać. W ten sposób przygotowywa się do późniejszych trudów życiowych. I jakiż będzie opłakany rezultat, jeżeli w takim okresie wieku swarliwa matka stanie dziecięciu w poprzek drogi?

Wobec nieustannych gderań, dziecię staje się bezsilne i życie w takich warunkach w fatalny sposób odbija się na jego systemie nerwowym. W dzieciach przedewszystkiem rozwija się zmysł naśladowczy, rozsądek zaś znacznie później, zatem dziecko obcujące z osobą, która we wszystkiem dopuszcza się przesady, otrzymuje wrażenie, pozostające na zawsze. Jest to, rozumie się, jeden z najgorszych pierwiastków w przyszłej walce życiowej.

Jak zaradzić złemu? Profesor Edson nie widzi innego sposobu tylko wpływ opinii publicznej. Mężom, cierpiącym przez swarliwe żony, nie pozostaje nic innego, tylko ukrywać swe troski, dzieci zaś są zupełnie bezsilne, gdy chodzi o samą obronę. Ale dla ojca obrona ta jest świętym obowiązkiem i mężczyzna, uchylający się od niego, bodaj czy nie staje się bardziej winnym od kłótliwej żony.

Kronika.

***Kraków,** 25 lutego.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał ks. Józef Czarkowski z Monasterzysk kwotę 78 złr., zebraną w miejscowem Kole Towarzystwa.

Grono nauczycielek 5-klasowej szkoły żeńskiej w Żywcu nadesłało, zamiast wieńca dla ś. p. Zofii Ringerowej, 6 złr, w tem 3 złr. na szkołę polską w Biały.

P. J Maniecki w Zakopanem ofiarował na szkołę polską w Biały kwotę 2 złr. 50 ct, zapłaconą mu za koszta stawiennictwa w sądzie.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie zebrano u pp. Dasiewiczów kwotę 5 złr. 60 ct.

P. Wanda Zarembianka na wieczorku kasynowym w Pilźnie zebrała 38 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały przesłał zarządowi krak. Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ p. Władysław Turski 5 złr. 20 ct., zebrane za cegiełki przez pannę Zofię Piotrowską.

Dla bezpłatnej wypożyczalni książek w Krakowie przesłał p. Michał Bałucki na ręce p. M. Siedleckiej 47 książek.

JE. komendant korpusu Albori wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia.

W sądzie krajowym karnym w Krakowie złożył dnia dzisiejszego p. Karol Trochanowski, profesor chemii w szkole rolniczej w Czernichowie, przepisaną przysięgę na stałego sądowego rzeczoznawcę w sprawach chemii rolniczej i technologicznej.

W Kole literacko artystycznem na ostatniej w bieżącym karnawale tańcującej „sobótce“ panował ścisk, nie przeszkadzający bynajmniej doskonałej zabawie uczestniczących, których liczba dochodziła 150 osób, a przeważała płeć piękna. W części muzycznej zbierali huczne oklaski: panna Abłamowiczówna, oraz profesorowie konserwatoryum pp. Singer i Stingl za odegrane trio Mendelsohna C moll i p. Malawski, który pięknie śpiewał pieśni Tostiego i Niedzielskiego. Przy dźwiękach orkiestry 13 pułku tańczyło około 60 par. Tańce z życiem prowadzili pp Dąbrowski i Rożański. Tancerze przyznawali pierwszeństwo wśród tańczących pannie Z N. Podczas kolacyi prezes Koła p. Juliusz Kossak zbierał składki na gimnazyum polskie w Cieszynie. Ożywiona zabawa trwała do godziny 6 rano.

Śluby. W sobotę o godz 7 wieczorem ks. kan. Bukowski pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy p. drem Franciszkiem Ksawerym Fierichem, profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego, a panną Heleną Hupkówną, córką Włodzimierza i Maryi, właścicieli dóbr ziemskich. W orszaku weselnym znajdowało się liczne grono profesorów uniwersytetu i przedstawiciele obywatelstwa. Od ołtarza przemówił do pary małżeńskiej w pięknych słowach ks. kan. Bukowski.

W sobotę w kościele św. Katarzyny w Krakowie przeor OO. Augustyanów pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy znanym artystą-malarzem prof. Stanisławem Tondosem, a panną Felicyą Jordens, córką Leonii z Wene kich i Hugona Jordensa, długoletniego dzierżawcy dóbr Kostrze pod Tyńcem. Liczne grono przyjaciół i kolegów nowożeńca towarzyszyło uroczystemu aktowi.

W kościele parafialnym św. Mikołaja pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy panną Maryą Salwińską, córką znanego przemysłowca w Krakowie, a p. Adamem Bilińskim, kasyerem kontumacyi w Prądniku Białym.

W sobotę 23 b m. w kościele św. Barbary pobłogosławił ks. Churain związek małżeński panny Stanisławy Kowalikowskiej, córki ś p. Jana, profesora seminaryum męskiego, i Augusty z Kroliów, z p. Eugeniuszem Jelonkiem, auskultantem sądu wyższego.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Bilińskiej „Deszcz na morzu“ i „Trzy widoki morskie“, Cercby „Portret mężczyzny“, Karmańskiego „Krajobraz“, Moritz Maryi „Widok wiejski“, Reyznera „Studyum niewiasty“ pastel. Stachlego A „Powrót Francuzów z Rosyi w r. 1812“, Strojnowskiego „Koniec cierpień“.

W Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ odbędzie się na dnin 28 b. m o godz. 8 wieczorem walne zgromadzenie, na które wydział tegoż Stowarzyszenia wszystkich członków zaprasza.

Pianistka Małgorzata Terfy, Węgierka, która przed sześciu laty koncertowała już w Krakowie z powodzeniem, obecnie w przejeździe z Konstantynopola do Rosyi, da koncert w sali hotelu Saskiego w dniu 1 marca.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi: Na kolei lokalnej Hatna—Kimpoling i Wama Russ—Mołdawa otwarto przerwany chwilowo ruch dnia 24 bm. całkowicie.

Dla wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego stanąć mają nowe dwa gmachy jeden dla anatomii patologicznej, dla patologii eksperymentalnej i dla medycyny sądowej, drugi dla chemii lekarskiej, higieny i farmakologii, a to na gruntach, które miasto Lwów daje bezpłatnie. Koszta budowli jednego są obrachowane na 192.364 złr., drugiego na 170.058 złr., wewnętrznego urządzenia zaś na 22.730 złr. i 26.475 złr.; oprócz tego dość znaczne będą koszta założenia stacyi centralnej dla elektrycznego oświetlenia wszystkich instytutów wydziału lekarskiego, tudzież uregulowania, ogrodzenia i przyozdobienia terenu, na którym gmachy staną. Cały tedy kosztorys obrachowany jest na 508 000 złr. Ale wskutek zaprowadzenia wydziału lekarskiego trzeba zaradzić także od dawna uczuwanemu brakowi pomieszczenia w starym gmachu uniwersyteckim. W tym celu ma się zakupić grunt obok zbudowanego już instytutu chemikalnego za cenę 29.500 złr., na którym stanąć ma instytut fizykalny, mieszczący w sobie także sale dla matematyki i geografii, podczas gdy znajdujący się już na tym gruncie dom służyć będzie jako instytut zoologiczny. Cały koszt obrachowany jest na 132.000 złr. Ogólna suma kosztów 640 000 złr. ma być pozyskana sposobem pożyczki. Wniesiony do Izby poselskiej projekt rządowy domaga się chwilowo przyzwolenia na zaciągnięcie tej tylko pożyczki, ale zarazem zapowiada, że tuż po zbudowaniu instytutu fizykalnego trzeba będzie przedsięwziąć różne przemiany w starym gmachu uniwersyteckim, jako to: zbudować aulę, schody główne i przedsionek w przednim trakcie głównym, którego facyata także ma być przerobiona; odnowić wszystkie inne trakty gmachu, nowo ogrodzić ogród botaniczny przy ulicy Długosza i zbudować w nim nowy domek dla ogrodnika — co wszystko obrachowane jest chwilowo na 184.500 złr. kosztów.

Wiec ludowy, urządzony staraniem Towarzystwa demokratycznego we Lwowie, odbędzie się w Wieliczce dnia 7 marca b r. w sali Rady miejskiej.

Proces tarnopolski przeciw młodzieży oskarżonej o zdradę stanu i obrazę majestatu rozpocznie się przed ławą przysięgłych 4 marca w budynku sądowym. Przewodniczyć będzie prezydent sądu p. Krynicki, jako wotanci zaś zasiadać będą radca sądowy dr. Poźniak, radca Schabenbeck i sekretarz sądu Krwawicz. Prokuratoryę zastępować ma p. Wieczerczyk, obronę zaś wnosić będą adwokaci: dr. Landau, dr. Soroń, dr. Dulęba, dr. Lisiewicz i koncypient adwokacki dr. Rosenfeld. Proces o zdradę stanu toczyć się będzie przy drzwiach otwartych, rozprawa zaś o obrazę majestatu będzie tajną.

Samobójstwo w sposób okrutny popełnił w Tekuczy (pow. kołomyjski) zamieszkały tam emerytowany nauczyciel szkół ludowych Jan Łopatyński, liczący lat 75. Oblał się sam naftą, którą następnie podpalił — i zgorzał prawie na węgiel. Powodem samobójstwa była dług[illegible]ła choroba.

Z Rzymu donoszą dzienniki, iż papież otrzymał w darze od prezydenta rzeczypospolitej transwaalskiej 971 karatów ciężkich dyamentów, wartości pięciu milionów franków.

Nowy obraz Siemiradzkiego. Z Rzymu donoszą do *Now. Wremia:* Siemiradzki jest teraz za-

[pok]ęty wielkim obrazem, przedstawiającym scenę, kiedy Neron z tłumem dworaków przygląda się na arenie [c]yrku tylko co zabitej dziewicy, przywiązanej do [r]ogona dzikiego byka. Jak wiadomo, Neron zapragnął widzieć powtórzoną w rzeczywistości znaną grupę [b]yka farnezyjskiego. W roli Hirce wystąpiła młoda chrześcijanka, której piękność w zupełności zadość uczyniła wymaganiom takiego krwiożerczego artysty, [j]akim był Neron. Obraz ten pomyślany był już przed 5 laty, ale dotychczas nie został wykończony. Nikt też go literalnie nie widział, Siemiradzki bowiem ma zwyczaj postępować tak z każdym większym obrazem, który wystawia na widok publiczny dopiero po ostatecznem wykończeniu. Ostatni obraz Siemiradzkiego należy do najwybitniejszych płócien [t]ego malarza.

Biblioteki rosyjskie. *Petersb. Wied.* donoszą: Zagraniczne instytucye naukowe często zwracają się do ministerstwa oświaty z prośbą o przysyłanie do chwilowego użytku tych lub innych rękopisów z książnic rosyjskich. W miarę możności pro-bom tym czyniono zawsze zadość. W ciągu roku ubiegłego do instytucyj zagranicznych wysłano 144 rękopisów. [Z] całą uprzejmością spełniono życzenia nawet uczonych krakowskich, którzy tak często organizują za granicą Frondę przeciw Rosyi. Do uniwersytetu krakowskiego wysłano 12 rękopisów, do krakowskiej Akademii nauk 8, do Berlina 6, a do Lwowa 4.

Wodewilista-filozof. Niespodzianki i gwałtowne zmiany przestają już dziwić w Paryżu, tak są częste. Ta jednak, której bohaterem jest znany wodewilista, Albin Valabrègue, wywołała niemałą sensacyę. — Valabrègue jest wyznania mojżeszowego; napisał on kilkanaście komedyj i wodewilów, jak: „Szczęście małżeńskie", „Małżeństwa paryskie" i td., które odznaczają się niezmiernym humorem, sporym zasobem galijskiego pieprzu, krytycznego zmysłu i na różnych scenach tutejszych miały ogromne powodzenie i rozśmieszały widzów. Ten wesoły, kostyczny *viveur*, mający lat około 40, zastanawiał się nad atakami, które z wzrastającą siłą wymierzane są tu przeciw jego współwyznawcom przez obóz Drumonta; idąc za czyjąś radą, zaczął wczytywać się w O. Lacordaire'a, sławnego kaznodzieję Dominikanina z r. 1840—1850, szukając tam wyjaśnienia stosunku chrześcijan do żydów; dalej zasmakował w innych pisarzach kościelnych; w końcu usunął się zupełnie od twórczości scenicznej, a oddał się studyom nad religią i filozofią. Owocem ich jest dzieło, które ukaże się w tych dniach p. t. „Filozofia XX stulecia", dedykowane papieżowi. — „Dzieło Jezusa — pisze Valabrègue — jest jakby olbrzymim tryptykiem, obejmującym dzieje ludzkości. Pierwsza jego część, przeszłość, nosi napis r e l i g i a. Druga, dziś widoczna: f i l o z o f i a. Trzecia, część przyszłości, nazywa się w i e d z ą. Wiek XIX jest antraktem." Wiedzę pojmuje autor jako dalszy rozwój religii i filozofii, i uznaje za zgodną z niemi. Usiłuje zbudować system etyki spirytualistycznej, zajmuje się wieloma palącemi kwestyami współczesnemi, oświadcza się przeciw socyalizmowi rewolucyjnemu, pragnie epoki wzgardy dla bogactw ziemskich, dobroczynności, solidarności wszystkich ludów i zgody powszechnej. Przypuszczają, że papież pozwoli sobie dedykować dzieło Valabrègue'a i że ten ostatni w końcu przyjmie religię chrześcijańską.

Miasto Nimes i walki byków. Ostatni ten zabytek średniowiecznej dzikości obyczajów został nareszcie we Francyi stanowczo zniesiony. Jak na rzymskiem Coloseum, trawa porośnie areny miasta Nimes, gdzie do zimy r. z. rozlegały się bydlęce wycia cywilizowanego motłochu i hysteryczne piski dam, zjeżdżających się z całego świata dla doznania silnych wrażeń i wzruszeń. Białe rączki arystokratycznych i mieszczańskich Messalin i Messalinek z księżnami de Saga i de Uzès na czele, nie będą już oklaskiwać potoków krwi, płynących z żywych zwierząt, nie będą zachwycać się widokiem pół tuzina pikadorów i matadorów, noszonych z rozprutym żołądkiem na rogach rozjuszonych, ociekłych posoką stepowców. Dnia 16 b. m. senat kasacyjny paryski orzekł zamknięcie aren nimeskich na zawsze; choć ten wyrok pozbawia miasta około 10 milionów dochodu i odrazu opróżnia hotele i domy prywatne, w których co roku bywało po 40.000 obcych przybyszów. W Europie już tylko ultra-konserwatywna Hiszpania pielęgnuje nikczemne znęcanie się nad domowemi zwierzętami, które chowane w specyalnych zakładach, drażnieniem, głodem i pozbawieniem ich możności zadowalniania przyrodzonych popędów, doprowadzane są do szału i do wymaganego w arenach stopnia dzikości. Torreadorzy, których było około 500 w Nimes, będą musieli znów wrócić za Pireneje.

Odczuwanie na odległość. Dzienniki paryskie zajmują się żywo następującem zdarzeniem. W tych dniach umarła w przytułku w m. Saint Etienne stara kobieta, która oddawna wpadła w stan idyotyzmu i zdziecinnienia. Miała ona syna, który zamordował kogoś, skazany został na śmierć i ścięty na kilka tygodni przed śmiercią matki. Staruszka nic o tem wszystkiem nie wiedziała i nigdy sobie nawet nie przypominała o istnieniu syna. W nocy jednak, poprzedzającej egzekucyę, zerwała się około godziny 2 z posłania, zaczęła biegać po sali w ogromnem wzburzeniu i aż do rana nie dała się położyć spać. Właśnie nad ranem Servojean został zgilotynowany. Fakt ten zastanowił bardzo lekarzy szpitala i dostał się obecnie do wiadomości publicznej: jest on widocznie objawem telepatycznym, czyli odczuwania na odległość.

Gumowe łodzie. W Berlinie pojawiły się w handlu nowe łodzie gumowe, przeznaczone do sportu rybołówstwa, polowania na ptactwo wodne. Łódź każda składana, waży 6 kilogramów, a zaopatrzona jest w 4 rezerwoary z powietrzem, które, wydęte, zapobiegają zatonięciu łódki, choćby przepełnionej wodą. Przedsiębrane niedawno pod tym względem próby dały podobno bardzo dobre wyniki. Łódka posuwa się naprzód za pomocą pletw gumowych, zamykających się przy poruszeniach naprzód, a otwierających się znowu przy parciu w tył.

Podziękowanie. P. Władysław Nieć adwokat w Sarajewie, nadesłał na bibliotekę dla czytelni kółka rolniczego w Czchowie kwotę 20 złr., za co mu niniejszem serdeczne podziękowanie wyraża Zarząd czytelni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Nielicznie zebrana publiczność apatycznie usposobiona była na sobotniem przedstawieniu. Pierwsze trzy jednoaktówki nie rozruszały jej pomimo, że w całości grane były nieźle.

„Dzisiejszych" Gawalewicza grano już nie raz na krakowskiej scenie, a zgrabny ten obrazek cieszył się zwykle powodzeniem. W roli lekarza pamiętamy zawsze p. Sobiesława, który tym razem doskonałą miał partnerkę w p. Sznage. Dobre zrozumienie roli, umiejętne używanie głosu, umiarkowana a wdzięczna gra mimiczna, złożyły się na całość bez zarzutu. Artystów, którzy tym razem byli we właściwym wydziale ról, nagrodzono oklaskami.

Mniej podobała się tym razem „Barkarola" dzięki temu, że wysoce dramatyczną rolę Róży powierzono pani Vernon. W amfiteatrze głos artystki ginął, — słuchacze niecierpliwili się, nie mogąc złowić słów, nieumiejętnie przez artystkę wygłaszanych.

„Na klęczkach" — jednoaktówkę Kościelskiego odegrano z subtelnem cieniowaniem dwóch ról, które w bardzo właściwem spoczęły ręku. Pełną dystynkcyi była p. Siemaszkowa w roli Rosyny, — dobrze zasłużone uznanie zdobył sobie p. Kotarbiński w roli Alfieri'ego.

Dopiero „Consilium facultatis" rozruszało nieco publiczność. P. Siemaszko w roli Bolbeckiego, a p. Przybyłowicz w roli Walusia wywoływali salwy śmiechu.

— **L'organiste de Ponikla.** W ostatnim zeszycie wychodzącego w Paryżu *Revue des Revues* znajdujemy w tłómaczeniu francuskiem nowelę Henryka Sienkiewicza pod tyt. „Organista z Ponikły" *(L'organiste de Ponikla)*. Przekład utworu jest bardzo staranny. Redakcya pod nowelą skreśliła następującą uwagę:

„Wśród polskich pisarzy doby obecnej Henryk Sienkiewicz lśni, jak gwiazda niepospolitej wielkości. Imię jego rozbrzmiewa nietylko w swym własnym kraju, ale, okryte sławą, przebiega Niemcy, Anglię, a zwłaszcza Amerykę, gdzie dzieła Sienkiewicza doczekały się już bardzo licznych wydań. Autor ten w Rosyi cieszy się wielką popularnością; każdy jego najmniejszy utwór, przetłómaczony na język rosyjski, ukazuje się w pismach. We Francyi Sienkiewicz nie jest zupełnie nieznanym, ale jest źle znanym. Dotychczas dzieła jego tłómaczyli ludzie, łączący nieznajomość języka francuskiego z nieznajomością polskiego, wskutek czego w przekładzie straciły one wartość, często zatracając charakter nadany przez autora. Niesprawiedliwość ta, dotykająca jednego z najgienialniejszych autorów, snać zwróciła uwagę naszych literatów, bo wkrótce w doskonałem tłómaczeniu ukaże się „Sans Dogme" („Bez dogmatu") z przedmową Pawła Bourgeta, od którego nikt lepiej nie zdoła nas zapoznać z psychologią dzieł Sienkiewicza."

— **Goplana.** Komitet dla nadzoru sceny polskiej we Lwowie na ostatniem posiedzeniu powziął między innemi uchwałę, aby polecić dyrekcyi do wystawienia jako najbliższą nowość operową, „Goplanę" Wł. Żeleńskiego.

— **Prawo bartne XVI w.** Przyczynek do historyi pszczelnictwa w Polsce, napisał Fr. Rawita Gawroński. Lwów, 1895.

W broszurce powyższej podaje autor wiadomość o prawnej organizacyi bartnictwa w Polsce w XVI wieku. Mało znane nawet badaczom historyi i prawa polskiego szczegóły odtworzył autor na podstawie dzieła p. t. „Prawo bartne bartnikom należące i t. d.", napisanego przez Krzystofa Niszczyńskiego, starostę Przasnyskiego i Ciechanowskiego w r. 1559. Z zajmujących, stąd wydobytych szczegółów na wzmiankę zasługuje opis organizacyi t. zw. „gminy bartniczej", posiadającej własną jurysdykcyę w zakresie bartnictwa. Praca p. Rawity Gawrońskiego, mimo haotycznego przedstawienia rzeczy, uważaną być może za pożądany przyczynek do historyi pszczelnictwa i łączącego się z niem prawa bartnego w Polsce. *(wp.)*

— **Nakładem Macierzy polskiej** wyszła książeczka Nr. 63 p. t. „Nauka o nawozach", napisał Wł. Szybiński (13 arkuszy druku), cena 30 ct., z przesyłką 33 ct., z rekomendacyą 43 ct.

— **Przekłady.** W tych dniach ukazał się w Petersburgu przekład opowiadania Michała Bałuckiego w języku rosyjskim *Grigorij niegramotnyj*. Jest to wydanie dla ludu. Dobry przekład i taniość (10 kop.) zapewnią powodzenie tej książeczce. Niedawno też moskiewski wydawca *Russkiej Myśli*, p. Ławrow, tłómacz wielu utworów beletrystycznych autorów polskich na język rosyjski, wydał w osobnem taniem wydaniu (4 kop.) nowelę Henryka Sienkiewicza „Pójdźmy za Nim". W ogóle ostatniemi czasy ukazało się dużo przekładów drobnych opowiadań Prusa, Junoszy i innych naszych autorów. Przekłady te głównie przeznaczone są dla ludu.

Dział ekonomiczny.

Ogólne zebranie członków krakowskiego Towarzystwa rolniczego i delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych odbędzie się w Krakowie w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w dniu 18 tym i następnych marca z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie i otwarcie obrad przez przewodniczącego. Protokół obrad ostatniego zgromadzenia nadzwyczajnego. Sprawozdanie z czynności komitetu od ostatniego zebrania ogólnego (ref. sekretarz Towarzystwa p. H. Lewiecki). Sprawa uroczystości jubileuszowej i obmyślenie funduszu (ref. p. A. Lippoman). Sprawozdanie z obrad odbyć się mającego zjazdu rolników austryackich w Wiedniu (ref. dr. Jul. Leo). Sprawa reformy podatku gruntowego (ref. dr. H. Czecz). Sprawa przymusowego ubezpieczenia bydła od zarazy (ref. p. E. Piotrowski). Sprawozdanie o „Związku dla doświadczeń polowych" oraz o mającej powstać w Krakowie stacyi doświadczalnej rolniczo-chemicznej (ref. prof. Wład. Lubomęski). Sprawozdanie z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych za rok 1894 (ref. p. W. Żeleński). Sprawozdanie sekcyi hodowlanej (ref. p. K. Czecz). Sprawozdanie sekcyi administracyjnej z funduszów: ministeryalnych, krajowych, własnych komitetu i „Tygodnika rolniczego", oraz preliminarz wydatków Towarzystwa i „Tygodnika" na rok 1895 (ref. dr. Jul. Leo). Wybory uzupełniające do komitetu. Wybór komisyi skontrującej na r. 1895. Wnioski Towarzystw rolniczych okręgowych. Wnioski Towarzystwa okręg. w Mielcu o zmianę §§. 4 23 i 24 statutu Towarzystwa krakowskiego, mianowicie: *a*) co do sposobu obliczania kwot, jakiemi Towarzystwa okręgowe przyczyniać się mają do wydatków Towarzystwa krakowskiego; *b*) co do oznaczania liczby delegatów, których Towarzystwa okręgowe mają prawo wysyłać na zebrania ogólne Towarzystwa. Wnioski samoistne.

Stowarzyszenie hodowców czerwonego bydła polskiego zawiązało się dnia 11 bm. w Krakowie pod opieką Towarzystwa rolniczego. Bydło czerwone już od dłuższego czasu zwróciło uwagę znawców i hodowców na siebie, gdyż mimo mięszania z jakąkolwiek inną rasą zawsze znamiona typowe się na nowo odrodziły, czem bydło to dowiodło stałości zarodowej, właściwej tylko takim odmianom, które w danych okolicznościach od wieków swoje odrębne właściwości wyrobiło i ustaliło.

Że to bydło jest u nas „autochton", tego dowodzi i ta okoliczność, że prawie w całej Galicyi oraz w wielkiej części w Królestwie, osobniki tego bydła a to szczególnie u włościan znaleźć można. Dlatego też bydło w mowie będące zasługuje na nazwę „czerwone bydło polskie", w której to obranej nazwie uwzględniono zarazem najbardziej w oczy bijącą właściwość, tj. kolor.

Wobec coraz większego rozszerzania się czystej hodowli tego bydła trzeba było zawiązać stowarzyszenie, ażeby najprzód naukowo zbadać kościec (szkielet) i inne charakterystyczne znamiona, potem ustanowić typ istniejący i cel, do którego pod względem budowy i właściwości ekonomicznych dążyć należy, a nareszcie kontrolować hodowlane czynności stowarzyszonych i niemi kierować. Pierwszą czynność wykonali pp. profesor hodowli zwierząt na uniwersytecie Jagiellońskim dr. Adametz, profesor ekonomii i administracyi rolniczej Mikołaj Wojciechowski, oraz p. Feliks Sandoz, inspektor hodowlany Towarzystwa rolniczego w Krakowie; dzięki ich zabiegom można dziś stanowczo rozpoznać, czy dany osobnik do tej rasy należy lub nie.

Wielka wartość czerwonego bydła polega głównie na kompletnem zdrowiu tegoż, co wobec szerzących się tuberkułów (perlica) i zarazy płucnej u bydła holenderskiego i simmenthalerskiego jest rzeczą bardzo wielkiej wagi. Dalszą właściwością jest nadzwyczajna skromność co do paszy, czego dostatecznie dowodzi ta okoliczność, że bydło to mimo trzymania go u włościan na głodzie i chłodzie, nietylko znamion swoich nie utraciło, ale zawsze jeszcze zadowalający pożytek dało. Mleczność rozwija się coraz lepiej i krowy, dające powyżej 2000 litrów mleka na rok, są prawie regułą, a mniej mleczne przy więcej racyonalnem obchodzeniu się z niemi — prawie wyjątki.

Prócz wielkiej łatwości do wypasu odznacza się to bydło nadzwyczaj dobrem tłustem mlekiem: są osobniki, które według prób lakto-butrymetrycznych mają do 5% tłuszczu (nie śmietany!) i przecięcie z udojów całych stajń wykazało np. w Kozach 4·5% tłuszczu, w Jodłowniku 4·6, w Starej Wsi u p. starosty Piwockiego 4·8% i t. p., to znaczy, że na 1 kilo masła potrzeba 19 do 21 litrów mleka.

Jeżeli zważymy, jakie sumy rok rocznie wychodzą z kraju na sprowadzenie obcego bydła i jak do obór z obcem bydłem zawsze na nowo sprowadzać trzeba to buhaje, to jałówki lub krowy, ażeby te obory zdołały utrzymać w sobie znamiona swej rasy, tj. ażeby się to bydło nie uswojszczyło, przyznać trzeba, że hodowla swojskiego bydła ze względów ekonomicznych i weterynaryjnych jest bardzo wskazaną i w przyszłości może być ważnym czynnikiem bilansu handlowego kraju, tak jak na Morawach Kuhlande i w krajach alpejskich różne tamtejsze odmiany, jak Pinzkany, Zillerthalery i t. p.

W obecnej chwili przybiera podobna hodowla czerwonego bydła polskiego jeszcze o tyle większą ważność, że przy zaprowadzeniu ustawy o licencyi buhai, bez kwestyi buhaj tej rasy najlepiej odpowie potrzebom jako reproduktor, który ma podnieść bydło będące u włościan, bo wszelkie krzyżowania z wysokiemi rasami zagranicznemi tylko tam doprowadzić mogą do celu, gdzie nadzwyczaj korzystne stosunki hodowli i paszy się znajdują, a tych tak często nie spotykamy.

Na zgromadzeniu konstytucyjnem wybrano przewodniczącym stowarzyszenia p. Karola Czecza, zastępcą p. Stefana Romera, — pod kierownictwem których życzyć należy, aby stowarzyszenie to jak najlepiej się rozwinęło i najobfitsze owoce dla hodowli krajowej wydało.

Do generalnej taryfy towarowej austryackich kolei państwowych wprowadzony został dodatek II, ważny od 1 marca b. r.

Gospodarka miast w Rosyi. Ministerstwo rosyjskie spraw wewnętrznych w tych dniach opracowało sprawozdanie z dochodów i wydatków 801 miast (z wyjątkiem kraju kaukaskiego). Wszystkie te miasta w roku 1894 miały dochodów zwyczajnych 46,718.209 rs. i 24 056.554 rs. nadzwyczajnych, tj. razem 70,774.763 rs., czyli przeszło 8 milionów więcej, niż w roku poprzedzającym. Wydatki zwyczajne i nadzwyczajne wyniosły rubli 70,183 098, przewyżka zatem uczyniła 591.665 rubli. Więcej niż milion dochodu miały następujące miasta: Moskwa, Petersburg, Warszawa, Odessa, Ryga, Kiszyniew i Kijów. Dochody zwyczajne miast w porównaniu z rokiem poprzedzającym zwiększyły się, nadzwyczajne zaś zmniejszyły. Wydatki zwiększyły się o 5.166 661 rubli z powodu zwiększonych opłat od zaciągniętych pożyczek na utrzymanie policyi i t. d. Ogólna suma kapitałów miejskich w początku roku zeszłego wynosiła 41,932.591 rs. Najzasobniejsze w kapitały są miasta: Petersburg (7.724 335 rs.), Moskwa (5 897 102 rs.), Irkuck (4 650.458 rs.) i Odessa (1,298.469 rs.) Długi wszystkich miast w tymże czasie wynosiły 48,760.093 rs. Najwięcej długów ma Petersburg, bo 12,593 150 rs.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 25 lutego.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	739 8 mm	737 5 mm	736 4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	[illegible]°,4	—7°,4	+0°,8
Kierunek i moc wi[atru] (0 = cisza, 10 [illegible])	W 1	W 1	W 0
Wilgotność wzg[lędna] (w odsetkach)	93%	89%	80%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	10	10

Uwagi: Przed południem śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 25 lutego. Cesarz przyjął dzisiaj przed południem kilku książąt niemieckich i zastępców książąt, a także generała M a r t i n e z - C a m p o s a.

Wielka świta cesarza niemieckiego składa się z generała L e o, generała H a h n k e, starszego marszałka dworu E u l e n b u r g a, tajnego radcy L u c a n u s a, generał-adjutanta P l e s s e n a, lekarza przybocznego L e u t h o l d a, pułkownika D e i n e s a, nadporucznika K a l k s t e i n a, kapitana marynarki A r n i m a i radcy dworu S c h w e r i n a.

Jako pełniący straż honorową przy cesarzu wyznaczeni zostali generał broni L o b k o w i t z, pułkownik S t r o e h r i adjutant przyboczny B u t t l a r.

Prezydenta republiki francuskiej i rząd francuski reprezentować będzie na pogrzebie arcyksięcia ambasador francuski L o z é.

Wiedeń, 25 lutego. Książę bawarski Arnulf przyjechał tu o godzinie 6¾ rano. Na dworcu powitał go cesarz w uniformie bawarskim i zawiózł do burgu.

Wojskowa deputacya z Saksonii przybyła wczoraj wieczór.

Wiedeń, 25 lutego. Wczoraj o godzinie 10 wieczór przybyły tu na dworzec kolei południowej zwłoki arcyksięcia Albrechta. Na dworcu oczekiwał je pierwszy starszy marszałek dworski wraz z orszakiem. Zwłoki przeniesiono z wagonu do sali obitej kirem gdzie pobłogosławił je proboszcz dworski. Następnie złożono je na karawan wojskowy i przewieziono w uroczystym pochodzie do b u r g u. W podwórzu szwajcarów (*Schweizerhof*) oczekiwał pochodu starszy mistrz ceremonii. Tu służba dworska zdjęła trumnę z karawanu i zaniosła ją do sali, gdzie oczekiwał na nią proboszcz dworski. Stąd wniesiono trumnę do kościoła dworskiego. Po złożeniu trumny na katafalku, pokropieniu zwłok i oddaniu kluczów kościoła starszemu mistrzowi ceremonii oddalił się orszak i kościół zamknięto.

Wiedeń, 25 lutego. Wczoraj popołudniu zjechali się tu krewni arcyksięcia Albrechta i większa część członków rodziny cesarskiej.

Przybyli już do Wiednia: książę saski Jerzy z małżonką, w. książę badeński Fryderyk, marszałek hiszpański Martinez-Campos, książę wirtemberski Mikołaj, deputacya bawarskiego piątego pułku lekkiej kawaleryi, rosyjskiego pułku piechoty nr. 86 i t. d.

Zwłoki arcyksięcia A l b r e c h t a przywieziono wczoraj o godz. 10 wieczór na dworzec kolei południowej. Przewiezienie ich do burgu odbyło się według przepisanego ceremoniału.

Na dworcu kolejowym i na ulicach, którędy szedł kondukt, były wielkie tłumy publiczności i oddawały cześć nieboszczykowi odkryciem głowy.

Wiedeń, 25 lutego. Dzisiaj o godzinie 8 rano wpuszczono tłumnie zebraną publiczność do kościoła zamkowego.

Srebrna trumna, w której spoczywają zwłoki arcyksięcia Albrechta, leży na bogato złotem przetkanej materyi pod czarnym baldachimem. Na osobnych taburecikach leżą korony, rozliczne ordery, austryacka i pruska buława marszałkowska. Ołtarze przykryte czarnem suknem. Przy trzech ołtarzach odprawiane msze bez przerwy.

W południe wpuszczono do kościoła oficerów i urzędników nadwornych.

Budapeszt, 25 lutego. Wczorajszy dziennik urzędowy obwieścił, że dotychczasowy starszy żupan Michał Zsilinszky został zamianowany sekretarzem stanu w ministerstwie oświaty i wyznań.

Berlin, 25 lutego. Dzisiaj wieczorem odjedzie cesarz z wielką świtą osobnym pociągiem do Wiednia na pogrzeb arcyksięcia Albrechta. W Wiedniu stanie jutro o godzinie 11 przed południem.

Gąbin, 25 lutego. W wyborze uzupełniającym do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego Olecko-Łych-Jansberg wyszedł zwycięsko naczelny prezes rządu krajowego hr. Stolberg (konserwatysta) znaczną większością. Hr. Stolberg otrzymał dotąd 11 256 głosów, Dan ze stronnictwa wolnomyślnego ludowego 3.495 głosów, Ebbhardt ze stronnictwa socyalno-demokratycznego 1.000, a Borcke ze związku rolników 98 głosów. Jednak brakuje jeszcze wyniku z kilku miejsc głosowania.

Paryż, 25 lutego. *Gaulois* donosi, że minister marynarki chce tegorocznym manewrom floty wojennej na morzu Śródziemnem nadać większe znaczenie. Eskadra czynna i rezerwowa będą najpierw razem działać, a potem z osobna przeciw sobie.

Madryt, 25 lutego. Izba wybrała komisyę do zbadania administracyi marynarki. Canovas będzie jej przewodniczył.

W Saragossie w magazynie prochu eksplodowała paczka z nabojami. Pięć dziewcząt, które właśnie w tym magazynie były zajęte, doznało ciężkiego poranienia.

Petersburg, 25 lutego. Według zapewnienia dzienników — na rozkaz cara ma być utworzona komisya dla naradzenia się nad projektem wybudowania domu, który będzie się nazywał domem Aleksandra III, a przeznaczony jest na pomieszczenie starych i chorych literatów, artystów i aktorów. Ten dom ma być zbudowany w dobranem miejscu w dobrach stołowych cesarskich.

W. książę Włodzimierz Aleksandrowicz odjechał przedwczoraj do Wiednia na pogrzeb arcyksięcia Albrechta.

Londyn, 25 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Honolulu, że królowa Liliuokalani skazana została na pięć lat więzienia i pięć tysięcy dolarów grzywny.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 25 lutego 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	80
Zjednoczony dług w srebrze	101	80
Austryacka renta złota	125	40
4% austryacka renta (marcowa)	101	05
4% węgierska renta złota	124	10
4% węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	1086	—
Akcye kredytowe	408	25
Londyn	123	80
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	42½
20 marek	12	09
20-to frankówki za sztukę	9	81
Banknoty włoskie	46	55
Dukaty austryackie	5	81

Wiedeń, 23 lutego. Ruble 132 25. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15 50. — Żyto na wiosnę 5·61—0·00. Pszenica na wiosnę 6·55 do 0·00. Owies na wiosnę 6·18—0·00.

Wiedeń, 23 lutego. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 98 30; 4% galic. fund. propin. 97 80; 4½% list. banku kraj. 100·80; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98 50; Akcye Karola Ludwika 221 25; Akcye kolei lwowsko-czern. 310·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 152 50; losy z 1860 na 500 złr. — 159·40; losy z roku 1860 na 100 złr. 164 50; losy z 1864 za 100 złr. -- 199·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 408·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 466·—; Landerbank na 200 złr. — 290·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1087 —

Berlin, 25 lutego. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 242·60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103 40 mrk. Austryacka srebrna renta 98·70 mrk. Węgierska złota renta 102 75 mrk. Węgierska renta koronowa 97·10 mkr. Austryackie banknoty 165 30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 218·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67 10 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

„Sprawa krożańska z aktów urzędowych tudzież sprawozdań i mów adwokatów rosyjskich spisana". Pod takim tytułem wyszła we Lwowie broszura, zawierająca najdokładniejszy przebieg rozgłośnego gwałtu, dokonanego na ludności katolickiej w Krożach na Litwie z rozkazu gubernatora kowieńskiego Klingenberga.

Prenumeratorowie miejscowi *N. Reformy* otrzymać mogą broszurę tę, obejmującą 116 stron druku po cenie 10 centów za egzemplarz, zaś zamiejscowi za nadesłaniem 15 centów przekazem, lub w znaczkach pocztowych. C a ł y d o c h ó d, bez potrącenia kosztów druku, lub jakichkolwiek innych wydatków, przeznaczony jest n a b u d o w ę g i m n a z y u m p o l s k i e g o w C i e s z y n i e.

Rejtan

mistrza **Jana Matejki** wyszedł we wspaniałej reprodukcyi fotograficznej (światłodruk). na chińskim papierze, format 70×90 cm., **cena 6 złr.**, z opak. i przesyłką **złr. 6.60, w ramkch, za szkłem, 12 złr.**, opakowanie **1 złr. 50 centów.** — Do nabycia **w księgarni** 529 1 3

W. Poturalskiego, Podgórze-Kraków.

Przy **kopalni węgli JWgo Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy** jest do obsadzenia posada

2-go stygara.

Oprócz wolnego mieszkania. węgli na opał i nafty na oświetlenie, pobierać będzie tenże do 60 złr. miesięcznej płacy.

Petenci, nieprzekraczający 40 lat wieku, fizycznie zdolni, z ukończoną szkołą górniczą, biegli w języku polskim, mają się oprócz tego wykazać kilkoletnią praktyką przy kopalniach węgli

Podania wraz z świadectwami należy wnieść do **5 marca 1895 r.** na ręce **Zarządu Zakładu górn. i hut. Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy** poczta Trzebinia. 507 1 2

Drobny przemysł

można wszędzie zaprowadzić łatwo i bez wielkiego wkładu Artykuł niezbędnie potrzebny, powszechnie używany i wielce pokupny. Dobry zysk zapewniony.

Listy opłacone 10 centową marką przyjmuje **EGGART & Co., Medyolan (Włochy).** 509 1 20

Praktykant zamiejscowy

lat 14 do 15 mający, z dobrem świadectwem szkolnem, potrzebny jest do **handlu kolonialnego W. Leśniowskiego w Krakowie,** ul. Karmelicka, 46. 528 1 3

Polka i Niemka

osoby inteligentne, z dobremi świadectwami, poszukują umieszczenia do towarzystwa, do dzieci lub zarządu domu na wsi.

Zgłoszenia przyjmuje **J. Górka, Kraków, ulica św. Jana, 16.** 527 1 3

Urząd pocztowy i telegraf. w Gdowie

przyjmie 530 1

praktykanta.

„**Kaufe beim Schmied und nicht beim Schmiedel!**“ mówi stare niemieckie przysłowie. Mogę to śmiało stosować do mego zakładu, albowiem tylko tak wielki interes, jak mój, kupując za gotówkę olbrzymią ilość towaru, ma mało koszta, na czem w końcu kupujący dobrze wychodzi.

Cudne próbki prywatnym darmo i opłatnie. Albumy z obfitą ilością próbek, jakich dotąd świat nie widział, **dla krawców** nieopłacone.

Materye na ubrania.

Peruvien i Dosking dla Wgo Duchowieństwa, materye **na uniformy** dla **c. k. urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowej. gimnastyków, służby**; obicia na **bilardy, stoły do gry, obicia powozów. — Bardzo wielki skład** styryjskich, karyntyjskich, tyrolskich itp. lodonów dla **mężczyzn i kobiet po oryginalnych cenach fabrycznych**, jakich nie może podać 20 razy większa konkurencya.

Bardzo wielki wybór tylko wybornych, trwałych **sukien damskich** w najmodniejszych kolorach. **Materye do prania**, **pledy** od 4—14 **złr.**, dalej także **dodatki,** (jak podszewka do rękawów, guziki, igły, nici itp. itp.)

☛ **Mające wartość, dobre, trwałe, czysto wełniane towary,** a nie liche **szmaty**, które i tyle nie wartają, co **wynagrodzenie krawca,** poleca 481 3 24

Jan Stikarofsky,

BERNO (Manchester austryacki),

Największy skład sukna fabrycznego wartości ½ **miliona złr.**

☛ **Przesyłka tylko za zaliczką.** ☚

Ostrzeżenie! Agenci i natręci lubią pod oszukańczą nazwą „Towar Stikarofsky'ego“ sprzedawać swój lichy towar. Aby zapobiedz wprowadzaniu w błąd P. T. Klienteli, oświadczam, że **pod żadnym warunkiem ludziom tego rodzaju nie sprzedaję towaru.**

Tomasz Pogorzelski

ślusarz 358 9 10

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 55,

poleca Szan. P. T. Publiczności swoje wyroby w zakres ślusarstwa wchodzące, oraz **stoły, stołki, kanapki ogrodowe** składane, **sztachety ozdobne** wraz z latarniami stojącemi lub wiszącemi, wyrobu art stycznego

Podejmuje się reperacyj w zakres ten wchodzących, a wszelkie zamówienia wykonuje po cenach możliwie niskich. dokładnie i na czas oznaczony.

Do wynajęcia 499 2 4

mieszkanie

o 4 albo 5 pokojach z kuchnią, **od 1 kwietnia b. r. przy ul. Studenckiej, L. 15.**

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus) 417 5 20

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulaiewicz,** skład nasion **w Bochni.**

Fałszowany jedwab.

Spalić kawałeczek czarnej materyi jedwabnej, z której chcemy kupować, a możliwe fałszerstwo zaraz wyjdzie na jaw. Prawdziwy, czysto zabarwiony jedwab zwija się natychmiast, gaśnie prędko i pozostaje zeń trochę popiołu barwy zupełnie jasno-brunatnej. Fałszowany zaś jedwab (który łatwo się kruszy i pęka), pali się powolnie, mianowicie tlą się dodane nici dalej (jeżeli się znajduje w nich dużo farby) i pozostawia po sobie popiół ciemno-brunatny, który w przeciwieństwie do prawdziwego jedwabiu nie zwija się, lecz krzywi. Popiół z prawdziwego jedwabiu, wzięty w palce, rozpada się w pył, z fałszowanego zaś wcale nie. **Fabryki jedwabiów G. HENNEBERGA** (c. i k. nadwornego dostawcy) **w Zurychu**, każdemu chętnie wysyłają próbki swych prawdziwych materyj jedwabnych, oraz dostarczają do domu poszczególnych sukien jak i całych sztuk, przyczem odbiorca nie płaci ani podatku, ani porta. 5 1 6

☛ **Do nabycia w każdej księgarni** ☚

St. Koźmian, Rzecz o roku 1863.

Tom I. broszur. złr. **2.50,** w oprawie złr. **3.—** 494 1 40
„ II. „ „ [illegible] „ **3.50**
„ III. „ „ [illegible] „ **4.—**
Całe dzieło „ „ **9.**[illegible] „ **10.50.**

Nakład Spółki wydawniczej Polskiej [illegible] Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Ogłoszenie.

Towarzystwo Zaliczkowe w Nowym Targu

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, zaprasza Szanownych Członków na

Walne Zgromadzenie

dnia 7 marca 1895 roku o godzinie 2 po południu w lokalu Towarzystwa odbyć się mające.

Porządek dzienny.

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotu kasowego i bilansu za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1894 r.
3. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej z rachunków i czynności Dyrekcyi, oraz wniosek tejże o udzielenie absolutoryum z rachunków za rok 1894
5. Wniosek Rady nadzorczej wraz z Dyrekcyą co do wysokości dywidendy za rok 1894.
5. Wybór Rady nadzorczej na dalsze 3 lata.
6. Wybór Dyrekcyi na dalsze 3 lata.
7. Wybór komisyi lustracyjnej na rok 1895.
8. Wnioski samoiste.

Prawo głosowania, jakie Członkom na Walnych Zgromadzeniach przysługuje, opiewa § 37 naszego statutu.

Nowy Targ, dnia 20 lutego 1895 roku 565 1

Ks. Piotr Krawczyński, proboszcz. prezes. **Maciej Dudziński,** sekretarz.

Zamknięcie rachunków Towarz. Zaliczkowego w Nowym Targu w r. 1894.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Udziały wpłacone	94 375	89	Udzielonych pożyczek	429.859	22
Wkładki	355.029	85	Wartość inwentarza	200	--
Fundusz rezerwowy	19.405	75	Zaliczki procesowe	573	97
Odsetki przenośne	6.417	44	Lokacye kapitałów	32 266	83
Pozostałość zysku	11.905	89	Papiery wart. obl. prop.	19.400	—
			Odsetki zaległe	1.322	44
			Pozostałość kasowa	3.512	36
	487 134	82		487.134	82

Jakób Chlebowski, likwidator. **Jakób Goldfinger,** dyrektor. **Dr. Harman Schein,** kasyer. **Michał Kwieciński,** kontrolor.

KONIAK

wyborny francuski wyrób, znakomitej jakości, 4-litrowa baryłka złr. 5.20. Karton z 3 oryg. butelkami, każda po ¾ litra, złr 3.30.

Kawa londyńska

palona i mielona z okruchów przednich gatunków kawy jak Ceylon, Java, Domingo, Guatemala itp. aromatyczna i mocna, w blaszanej puszce, zawierającej 4 kilogramy netto, zł. 4.80. 8 12 361

Wszystko za zaliczką, opłacając cło i porto wysyła do każdej miejscowości w Austro-Węgrzech

R. Maiti Capodistria.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 35 138 9

Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

Kukurudzy

starej i nowej, w pełnych wagonach do każdej stacyi kolejowej, jak również **wszelkich produktów rolnych** i **wszelkich nasion do siewu wiosennego,** oraz **nawozów sztucznych o gwarantowanych składnikach** w każdej ilości dostarcza 313 11 12

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe we Lwowie ulica Jagiellońska, L. 3.

Import

węgla kamiennego i koksów

JW. Michaliny z br. Romerów br. Schwanitz-Szwantowskiej

przy ulicy Zwierzynieckiej,

Składy główne przy Rogatce Warszawskiej wprost z torem kolei Półn. połączone,

sprzedaje wszelkie gatunki węgla z najlepszych kopalń pruskich, oraz węgiel z kopalni JW. **Andrzeja hr. Potockiego** w Sierszy; przyjmuje wszelkie dostawy, oraz wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż na prowincyę całemi wagonami, załatwiając równocześnie w składach swoich sprzedaż t. z. drobiazgową.

Firma nasza, dając pełną gwarancyę za doborową jakość węgla i koksów, oraz za ścisły dozór przy wadze, ofiaruje węgle swoje **po możliwie najniższych cenach.** 373 8 8

Kraków w styczniu 1895 r. **Zarząd.**

Handel pod Palmą Antoniego Hawełki w Krakowie

poleca

na post

Kawior astrachański, mało solony. Śledzie pocztowe (Matjes). Ryby świeże, marynowane, wędzone. Wyzigę. Sterlety.

519 1 3

Oznajmiam niniejszem, że otworzyłem **w Nowym Yorku**

Dom komisowo-importowy.

Fabrykanci krajowi, pragnący wywozić swoje towary do Ameryki, zechcą **kompletne zbiory prób** i **katalogi** (ilustrowane), wraz z dokładnem podaniem **cen hurtownych** nadsyłać **franco** pod adresem: **Maciej Szukiewicz, Rzeszów.** 510 1 6

Zgłoszenia zaś należy wysyłać wprost pod adresem: **Adalbert Szukiewicz, Vanderbildt Avenue E. 187 str., New York City.**



Najnowszy senzacyjny wynalazek!

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania „UNDINE“

Patent austryacki L. 2034, patent węgierski L. 1046.

Cena 3 złr. 50 centów.

(Za nadesłaniem **3 złr. 90 cent.** wysyła się takową do każdej stacyi pocztowej opłatnie).

Jak liczne próby dowiodły, przyrząd ten czyści bieliznę w bardzo krótkim czasie łatwo w sposób zupełnie tejże nieszkodzący. wskutek czego może być uważanym za najlepszy i najtańszy sposób prania.

Przyrząd ten czyści bieliznę w najkrótszym czasie lekko w sposób dla niej zupełnie nieszkodliwy, o czem można się naocznie przekonać przy publicznych praniach próbnych które się odbywają 3 razy w tygodniu, a mianowicie w poniedziałki, środy i soboty od godziny 10 12 przed południem **w składzie maszyn i przyborów technicznych F. LORDA w Krakowie, ulica Grodzka, 43.** gdzie się też znajduje główny skład tych maszyn. — Przyrząd ten nabyć można również we wszystkich większych **handlach naczyń kuchennych i materyałów.** 89 25 30

L. 98.

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 8 marca i 15 marca 1895 odbędzie się **w Biegonicach** (powiat sądowy Stary Sącz) licytacyjna sprzedaż ruchomości Karola Schmiedehausena. w szczególności **sprzedana zostanie**

cegielnia parowa

(piec kręgowy systemu Hoffmana o 12 komorach), z budynkami, maszynami i urządzeniem, na gruncie gminy Biegonice się znajdująca.

Ze względu na będące właśnie w toku budowy w Nowym Sączu, 3 kilometrową odległość tej cegielni od miasta Nowego i Starego Sącza, interes ten dla panów przedsiębiorców może być nader pożądany ile, że według orzeczenia znawców glinka tamże przydatną jest również do fabrykacyi dachówek i drenów.

Cena wywołania 10.070 złr.

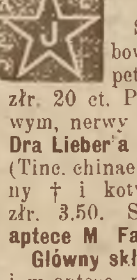
Na drugim terminie przyjętą będzie jakakolwiek cena. 502 2 3

Bliższe warunki w biurze podpisanego.

Stary Sącz, 16 lutego 1895 r.

Stanisław Gałziński

zastępca c. k. notaryusza jako komisarz sądowy.



Tinc. Stomach. comp.

Ś-go Jakóba

KROPLE ŻOŁĄDKOWE.

We wszystkich krajach prawnie ochronione; Dla Austro-Węgier znak ochronny zarej. do Nr. 461.

Środek domowy od dawna wypróbowany, przyspiesza trawienie i apetyt zaostrza. Flaszka 60 ct. i 1 złr. 20 ct. Pierwszorzędnym środkiem domowym, nerwy wzmacniającym, okazał się także **Dra Lieber'a eliksyr na wzmocnienie nerwów** (Tinc. chinae nervitonica comp.). Znak ochronny † i kotwica. Flaszka po złr. 1, 2 i złr. 3.50. Sporządzany podług przepisu **w aptece M Fanty w Pradze.**

Główny skład w Krakowie w apt. E. Hellera i w aptece pod „złotą głową“ A. Reifera; **we Lwowie** w apt. P. Mikolascha, **w Tarnowie** w aptece pod „Aniołem“, oraz do nabycia prawie we wszystkich aptekach. 163 11 30

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu** itp. 121 52 0

Pakiet 20 centów, pocztą o 10 ct. więcej.

Do nabycia w aptece pod „Złotą głową“ **Arnolda Reifera w Krakowie.**

Nasienie buraków pastewnych „No Name“

jest **na sprzedaż w Chorzelowie po 12 złr.** za 50 klgr., a **po 15 ct.** za ½ klgr. 462 5 6

Zarząd dóbr p. Chorzelów.

PIWA z ekstraktu słodowego

używanego z dobrym skutkiem na kaszel, oraz w zakatarzeniach płuc i żołądka, wyrobu własnego, dostać można **w aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie,** oraz w innych aptekach. 428 5 0

Cena butelki 36 centów.

Do wynajęcia

każdego czasu

przy ulicy Kanoniczej, 16,

na parterze: 5 pokoi, przedpokój i kuchnia, oraz 2 lub 3 pokoje, przedpokój i kuchnia; **na I piętrze:** 5 pokoi, przedpokój i kuchnia; **na II piętrze:** 8 pokoi, przedpokój i kuchnia, tudzież 5 pokoi, przedpokój i kuchnia **W każdej kuchni I i II piętra wodociąg.** 500 2 6

Bliższej wiadomości udzieli: **Angust Raczyński, Dom bankowy, Rynek gł., linia A—B, L. 42.**

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a

Józefa Iwanickiego następcy **w Krakowie** Rynek gł., L. 25.

201 — 181 0



Na wypłaty maszyny do 28 złr. i wyżej. - Gotówką 10% taniej.

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki „R. Ditmar“

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 195 280 3 0

Ceny bardzo tanie.

Ziemniaki „Niebieskie olbrzymy“

Zarząd dóbr Sepnica o. p. Dębica ma **do sprzedania na wiosnę 200 mc.** ziemniaków „Niebieskie olbrzymy“ **po cenie 2 złr.** z odstawą na kolej stacya Dębica. 427 5 6

Buchalter

początkujący znajdzie **od 1 kwietnia lub wcześniej** stałe umieszczenie **w fabryce maszyn.** Reflektanci mogą się do kancelaryi tejże fabryki **ulica Długa, L. 30,** osobiście lub pisemnie zgłosić. 439 5 5

Doskonały stary Rum i biały Arak

znanej dobroci 104 15 24

w Magazynie Juliusza Grossego

Rynek, 28, Pałac Spiski.

Konkurs.

Przy **kopalni węgli JWgo Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy** jest do obsadzenia posada

Asystenta ruchu

z początkową roczną płacą 700 złr. prócz wolnego mieszkania kawalerskiego, węgli na opał i nafty na światło.

Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwa fizycznego uzdolnienia, tudzież ukończonych studyów akademii górniczej i odbytej praktyki, wnieść należy **po koniec marca 1895 r.** na ręce 400 3 0

Administracyi dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach.

Największ. interes tego rodzaju w Austro-Węgrzech.

Agentów

za wysoką prowizyą do stałego obowiązku przyjmuje mająca wielki obrót największa fabryka **żaluzyj i rolet** 489 2 20

Emila Goldschmieda Praga-Bubna.

Odznaczona 20 złotemi i srebrnemi medalami.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

(o. p. Zassów, stacya kolei i tel. Czarna)

rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją **niżej podane nasiona. Cena za 1 funt=50 dkgr.**

Jodła 65%—45 ct., modrzew 50%—75 ct., sosna zwyczajna 80%—złr. 2.10, sosna czarna 70% złr. 1.50, świerk 80%—75 ct., akacya 35 ct, buk 30 ct., brzoza 25 ct., głóg na żywopłoty 20 ct., grab 25 ct., jarząb 25 ct., jawor 35 ct., jasion 20 ct., klon 25 ct., olcha czerwona 35 ct., orzech czarny ameryk. 40 ct, róża dzika 50 ct., wiąz 40 ct., żarnowiec 45 ct., lilak=bez turecki w 3 kolorach za dekagram 20 ct.

Szczegółowy cennik drzew leśnych, ogrodowych krzewów i roślin pnących na żądanie **odwrotną pocztą.** 394 10

Kamienica II-piętrowa

o 3 oknach frontu, przy jednej z handlowych ulic Krakowa położona, w przeszłym roku gruntownie odrestaurowana, **zaraz za przystępną cenę do sprzedania.**

Na hipotece dług Banku krajowego 12.000 złr. w. a. 422 8 10

Bliższa wiadomość w Adm. „N. Reformy“.

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy,** oraz 141 31 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie,** ulica Stradom, 7.

Zniżone ceny

Barszczów filtrowanych

z dniem 1 lutego b. r.

a mianowicie: **owsiany barszcz (żur) litr 3 ct., natur. burakowy barszcz litr 3 ct., czysto-żytni litr 2 ct.**

Polecam łaskawym względom Paniom Gospodyniom z uwagą, iż barszcze te są naturalne, niczem niezaprawiane i zdrowotne co dzień świeże, dostać można w umyślnie ustawionym kramie **przy placu Szczepańskim,** odznaczającym się wyraźnemi napisami w tymże kramie „**Barszcze filtrowane zdrowotne**“, tudzież **przy ulicy Siennej w sklepiku p. Majewskiej,** obok **jatek Dominikańskich,** wreszcie u podpisanej w sklepie **przy ul. Basztowej, L. 19.** 371 9 10

Petronela Knapowska i Sp.

Pierwsze i najlepsze

źródło do nabywania miodu i wosku.

Pod gwarancyą prawdziwe, czyste

Świece woskowe

żółty i biały **wosk.**

Miód różany

w puszkach blaszanych po 5 klg., za klg 50 ct., puszka 30 ct, wysyła po otrzymaniu należytości lub za zaliczką

Grzegorz Doleneo

handlarz miodu w Lublanie.

Dla panów pszczolarzy, kupców i piernikarzy miód do żywienia pszczół, oraz czysty w baryłkach po 60 klg., tudzież po 40 i 20 klg. po bardzo niskich cenach.! 149 21 26

Pod gwarancyą prawdziwa kraińska

karpatówka

i **wódka na miodzie** litr po **złr. 1.20.**

Przez lekarzy polecane.

---

300 **Fabryka cukrów** poleca 16 0

Frou-Frou! BOMBY!

Marschal, Royal, ½ kilo **1 złr. 20 ct.**

A. Nowiński, ul. Bracka, 5.